

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

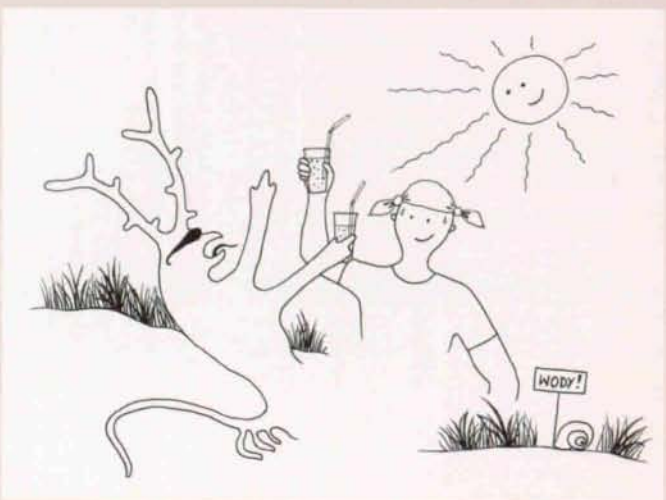
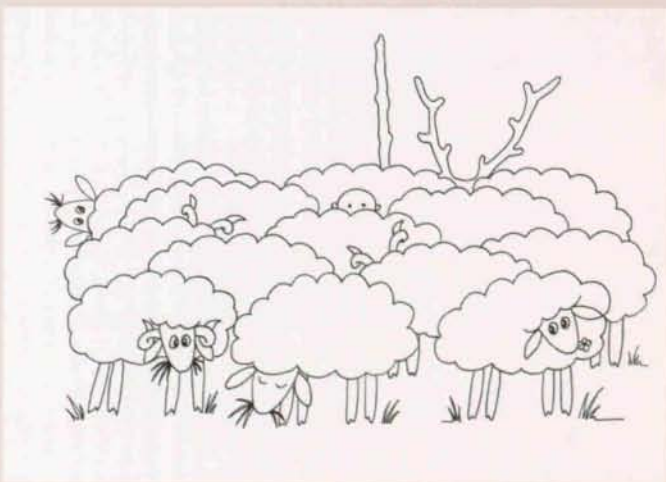
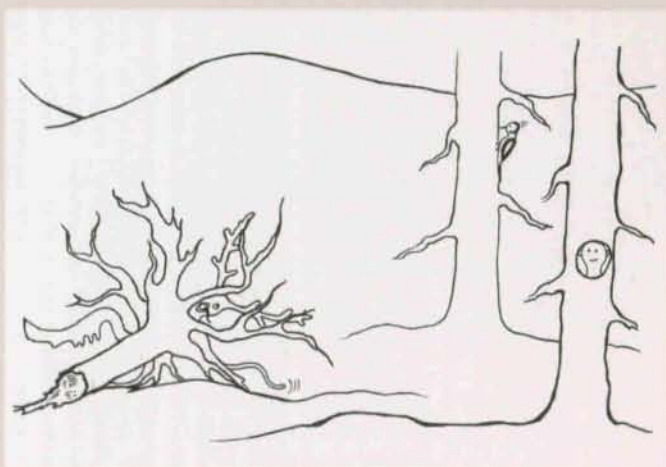
Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

3(297)/2019





MINIGALERIA

Piotruś i Karkonosz

Seria powstała niemal dokładnie rok temu, po powrocie z urlopu Piotrusia, administratora mediów społecznościowych KPN. Wcześniej zostało narysowanych kilka obrazków w krótkim cyklu *Piotruś i Morze*, który stanowił preludium ostatecznego pomysłu Piotrusia i autorki Barbary Wieniawskiej-Raj.

Seria *Piotruś i Karkonosz* została dobrze przyjęta przez odbiorców, powstał nawet jej fanpejdż na Facebooku. Pomysły na rysunki, których zbierało się już kilkadziesiąt, wyszukuje zarówno bohater Piotr Słowiński, jak i autorka. Do tej dwójki dołączył wirtualnie Piotr Morański, kamiennogórzanin, który dopisuje do obrazków krótkie, ale celne rymowanki.

Seria żyje, opisuje rzeczywistość charakterystyczną kreską, z przymrużeniem oka. A Duch Gór i Piotruś, po początkowych napięciach, trwają w przyjaźni i można pomyśleć, wędrując po naszych górach, że gdzieś tam po prostu wyjdą zza zakrętu. Właściwie to przecież tak jest.

OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Kontynuujemy naszą wędrówkę po obszarach bezpośrednio otaczających Karkonosze, tym razem znaczną część numeru naszego czasopisma poświęcając Górą Kaczawskim i ich Pogórz. Jest to obszar bardzo zróżnicowany, zarówno pod względem budowy geologicznej, form geomorfologicznych, historii, sposobów zagospodarowania oraz aktywności społecznej. Fakt ten wpływa na olbrzymie bogactwo przyrodnicze i kulturowe tego regionu. Jest on objęty siecią różnych form ochrony przyrody, takich jak: rezerваты przyrody, parki krajobrazowe (obejmujące go częściowo), pomniki przyrody, użytki ekologiczne oraz zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Występuje tam również wiele gatunków prawnie chronionych, a także wyznaczono sporo obszarów chronionych w ramach paneuropejskiej sieci Natura 2000. Zachęcam do zapoznania się z treścią poświęconych tym terenom artykułów, jak i odwiedzania najciekawszych opisywanych miejsc.

Na następnych stronach odnotowujemy obchody 60-lecia utworzenia naszego Parku, publikując syntetyczne informacje o konferencjach zorganizowanych pod honorowym patronatem Ministra Środowiska Henryka Kowalczyka. Pierwsza z nich – wybitnie jubileuszowa i dotycząca *Historii oraz przyszłości ochrony przyrody w Karkonoskim Parku Narodowym* miała na celu podkreślenie jego roli w życiu naukowym, edukacyjnym, turystycznym oraz społecznym naszego regionu. A druga,

o charakterze międzynarodowym, zorganizowana pod hasłem *Młodzi dla ochrony przyrody*, ukierunkowana była na podkreślenie roli młodych ludzi w procesie ochrony przyrody – obecnie i w przyszłości. Wszystkie materiały dotyczące tych wydarzeń, opatrzone zostały specjalnie na tę okazję zaprojektowanym logo, w którym główną rolę odgrywa jeden z naszych najcenniejszych gatunków ptaków – podróżniczek.

Jeśli chodzi o udział młodzieży w ochronie przyrody, podkreślić trzeba, że to ona albo już przejmuje stery, albo wkrótce stanie się głównym aktorem kreowania polityki w zakresie ochrony środowiska, w tym i jego przyrodniczego komponentu. Aby poznać najnowsze trendy i kierunki w tym zakresie, zaprosiliśmy do wygłoszenia referatów i poprowadzenia warsztatów w trakcie drugiej z ww. konferencji przedstawicieli z Europejskiej Federacji Parków Narodowych i Parków Natury, Światowej Unii Ochrony Przyrody, a także reprezentantów parków narodowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec oraz Republiki Czeskiej. Zarówno z treści wystąpień, jak i z dyskusji roboczych, prowadzonych w ramach warsztatów, wynika że polskie parki narodowe są dość dobrze przygotowane na potrzeby organizacyjne związane ze zmianami pokoleniowymi. Niemniej jednak, wiele przekazanych nam przez koleżanki i kolegów z zagranicy informacji i propozycji może i powinna posłużyć do kreowania nowych pomysłów i programów oraz być zaczynem inspiracji, będących odpowiedzią na wyzwania w dynamicznie zmieniającym się świecie.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

W poprzednim numerze „Karkonoszy”, w tym samym miejscu, przypominałem historię budowania systemu ochrony przyrody i krajobrazu w Sudetach Zachodnich oraz rekomendacje dla jego rozbudowy, które zawarto w obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego województwa dolnośląskiego. Niezadługo ta II edycja zostanie zastąpiona opracowywanym obecnie projektem kolejnej aktualizacji. W ten sposób dla dalszych działań na rzecz rozbudowy wspomnianego systemu i tworzenia kolejnych obszarów chronionych nie tylko w tej części Dolnego Śląska pojawią się nowe ustalenia.

W projekcie, nad którym trwają już finalne prace w Instytucie Rozwoju Terytorialnego we Wrocławiu, zakłada się w zakresie polityki samorządu województwa dolnośląskiego: objęcie ochroną w formie parków krajobrazowych lub obszarów chronionego krajobrazu najważniejszych korytarzy ekologicznych i innych obszarów spełniających wymogi objęcia taką ochroną – po sporządzeniu szczegółowych analiz przyrodniczych i krajobrazowych (m.in. audytu krajobrazowego), a wśród postulatów kierowanych do Rządu RP powiększenie obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego.

Dla utworzenia parków krajobrazowych Izerskiego i Kaczawskiego, postulowanego przez środowiska jelenio-

górskich ekologów i planistów, o czym także pisałem przed trzema miesiącami, bardzo ważne jest zacytowane powyżej założenie dla ukierunkowania proochronnej polityki przestrzennej władz naszego regionu i spójnej z nią polityki rozwoju przestrzennego na poziomie lokalnym. Priorytetowym zadaniem powinno być opracowanie odpowiednich dokumentacji przyrodniczo-krajobrazowych i w takim też kierunku zmierzają pomysłodawcy powstania owych parków, spodziewając się przy tym wsparcia samorządów gminnych oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. O postępach w tych działaniach będziemy informować na tych łamach.

W realizacji programu na rzecz utworzenia najpierw Parku Izerskiego, istotne było zorganizowanie w połowie maja br. wielosektorowego spotkania konsultacyjnego w Chromcu. Utwierdziło ono jego organizatorów w przekonaniu, że ta idea budzi zainteresowanie zarówno wśród mieszkańców tego obszaru, organizacji pozarządowych, jak również władz samorządowych gmin ierskich. Może ona umożliwić proekologiczne ukierunkowanie rozwoju tego obszaru w długoletniej perspektywie oraz wypromowanie go jako atrakcyjnego miejsca do zamieszkiwania oraz wypoczynku i rekreacji. Potem planuje się podjęcie podobnych działań dla Gór Kaczawskich i ich Pogórze.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1
60-lecie powstania Karkonoskiego Parku Narodowego	
Konferencja Jubileuszowa	3
Konferencja z okazji Dnia Ziemi	5
TEMAT GŁÓWNY: GÓRY KACZAWSKIE – PRZYRODA, ZABYTKI I LUDZIE	
Góry Kaczawskie – ukształtowanie i osobliwości rzeźby terenu / Piotr Migoń	6
Walory i osobliwości florystyczne Gór Kaczawskich / Krzysztof Świerkosz	9
Dawne przekazy o Świerzawie / Grażyna Prawda	12
Zabytkowe miasteczka – Świerzawa i Wojcieszów / Kazimierz Śliwa	13
Turystyka w Górach Kaczawskich / Jacek Potocki	15
Walory i osobliwości Parku Krajobrazowego Chelmy / Ewelina Klimczuk-Bereziuk, Tomasz Horoszko	17
ROZMOWA REDAKCYJNA	
O Krainie Wygasłych Wulkanów – rozmowa z Ewelina Rozpędowską / Janusz Korzeń	19
DOBRO WSPÓLNE	
– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA	
Idea geoparków i jej realizacja / Roksana Knapik	21
KOLEKCJA KARKONOSKA – Izerskie agaty / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Dziurawiec zwyczajny / Dorota Wojnarowicz, KARKONOSKI ZWIERZYNIĘC – Niepylak apollo / Grzegorz Hajnowski	
Drzewostan w rezerwacie Buki Sudeckie	24-25
POSTACIE – Paul Weimann – malarz zimowego pejzażu karkonoskiego / Grażyna Prawda, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Car Mikołaj I w Karpnikach / Grzegorz Wojciechowski, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Dom Gwarków w Jeżowie Sudeckim / Janusz Korzeń	
26	
DOBRO WSPÓLNE	
– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA	
Pałace i zamki w pobliżu Kotliny Jeleniogórskiej (V) – Pałac w Czernicy – odzyskiwane piękno / Ivo Łabowicz	27
Rzecz o trzmielach także karkonoskich... / Aneta Sikora	29

HISTORIA

Schaffgotschowie (XI) – Książę biskup Filip Gotard Schaffgotsch / Stanisław Firszt	31
Był wspaniałym gawędziarzem... – rozmowa ze Zbigniewem Boznańskim / Paweł Bień	34

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XVII) – Historie błahostek / Paweł Bień	36
--	----

ZE ZBIORÓW

Góry Kaczawskie w filatelistyce (6) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	38
---	----

PROJEKTY

Zatrzymaj inwazję! / Barbara Wieniawska-Raj	40
---	----

WSPOMNIENIA

Pamięci Piotra Napierały (1957-2019)	42
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, Jeleniej Góry, jej okolic i innych miast	44
Recenzja. Karkonosze bez granic / Konrad Jaskólski	45
Burze w Karkonoszach / Marian Sajnog	46
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VIII) – Mała Stajnia i jej nowa funkcja / Justyna Wierzchucka	47

FELIETON

Ile jeszcze / Konrad Jaskólski	48
--------------------------------------	----

Karkonosze od kuchni. Jak w Karkonoszach sery wyrabiano / Piotr Gryszel

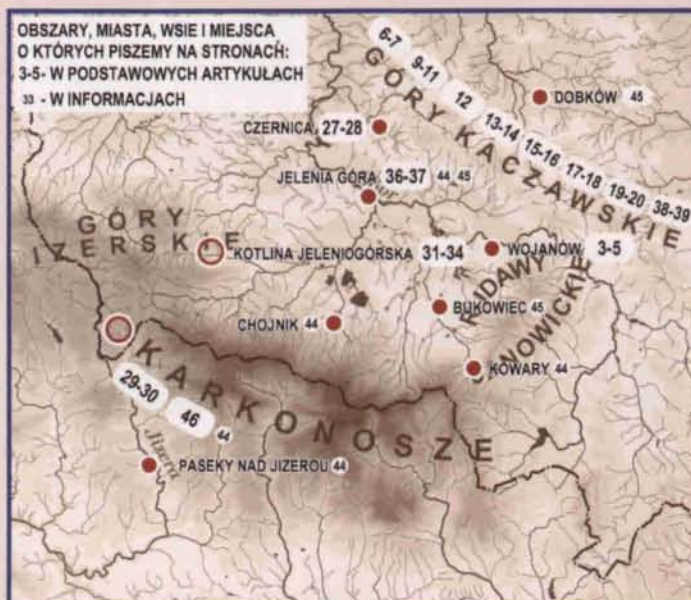
III str. okładki

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Wilcza Góra / Andrzej Raj, II str. / Z serii „Piotruś i Karkonosz”: Zabawa w chowanego, Przelamywanie lodów, Na wypasie, Upał, Na grzyby... , Nocne dumanie / Barbara Wieniawska-Raj, III str. / Oścypek i ser krowi, Sery kozie / Piotr Gryszel, IV str. / Ostrzyca Proboszczowicka / Barbara Wieniawska-Raj

Autorzy zdjęć w numerze: Jiří Bašta (str. 44 – górne lewe), Stanisław Firszt (32, 33), Tomasz Horoszko (18), Roksana Knapik (21, 22, 23 – lewe), Janusz Korzeń (13, 14, 26 – prawe, 28), Marek Martini (3, 4 – górne), Piotr Migoń (7, 8), Janusz Moniatowicz (4 – dolne), Daniel Pindelski (47), Jacek Potocki (15), Andrzej Raj (24-25), Krzysztof Rozpędowski (19), Marcin Sikora (29, 30), Romuald M. Soldek (42, 43), Krzysztof Świerkosz (9, 10, 11), Krzysztof Tęcza (45 – prawe), Anna Walusiak (44 – górne środkowe), Barbara Wieniawska-Raj (5, 23 – środkowe i prawe, 27, 34, 36, 37, 46), Dorota Wojnarowicz (44 – górne prawe), archiwum KRNP (40, 41, 44 – dolne lewe i dolne środkowe), z publikacji: „Wanderer”, 1937, nr 2, s.22 (26 – lewe) oraz strony internetowe: www.wikimedia.org (26 – środkowe), www.jeleniagora.pl (45 – środkowe)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 48)

Ryciny: Jacek Waliszewski (2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 3/2019 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chalubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łabowicz, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Sandra Nejránowska, Jacek Potocki, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejránowska

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW
Numer zamknięto 26 lipca 2019 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%

KONFERENCJA JUBILEUSZOWA

Rok 2019 to czas wielu wydarzeń związanych z 60-leciem powstania naszego Parku. Wśród zaplanowanych przedsięwzięć, takich jak liczne akcje edukacyjne czy publikacja wydawnictw przyrodniczych, nie mogło zabraknąć jubileuszowej konferencji naukowej, która zorganizowana została 28 maja w Pałacu Wojanów.

Gośćmi konferencji byli przedstawiciele współpracujących z Parkiem instytucji rządowych, samorządowych i naukowych szczebla lokalnego, wojewódzkiego i krajowego. Najwyższe władze reprezentowała posłanka na Sejm Zofia Czernow, obecni byli także: Główny Konserwator Przyrody Małgorzata Joanna Golińska, Wojewoda Dolnośląski Paweł Hreniak i Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski. Honorowym patronatem konferencję objął Minister Środowiska Henryk Kowalczyk.

Po oficjalnym powitaniu uczestników odbyła się premiera filmu Marka Martini o Karkonoszach, który powstał przy wykorzystaniu materiałów realizowanych przez kilkanaście lat za pomocą różnych technik filmowych, co umożliwiło retrospektywne ukazanie karkonoskiej przyrody.

Do wygłoszenia referatów zaproszeni zostali reprezentanci środowisk naukowych, prowadzący na terenie Parku wieloletnie badania. Ich wypowiedzi miały charakter syntetycznych podsumowań obecnej wiedzy o środowisku przyrodniczym obszaru Parku, dotyczyły również głębokiej zmiany w relacjach KPN z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Ze względu na ograniczone ramy czasowe konferencji referaty skupiały się tylko na niektórych aspektach przyrody żywej i nieżywej Karkonoszy.



Marek Dobrowolski
główny specjalista
ds. ochrony
przyrody w KPN
redaktor
„Karkonoszy”





W pierwszym wystąpieniu prof. dr hab. Piotr Mi-goń z Uniwersytetu Wrocławskiego, pełniący funkcję Przewodniczącego Rady Naukowej KPN, przedstawił walory i osobliwości geologiczne i geomorfologiczne Karkonoszy, przypominając przede wszystkim te, których istnienie przyczyniło się do włączenia KPN w 2010 r. do europejskiej sieci Geoparków.

Przegląd bogactwa karkonoskiej fauny, zasługujący na wielogodzinne seminarium, objął tylko jedną grupę zwierząt, będącą jednak dobrym wyróżnikiem wyjątkowej natury Karkonoszy. Temat ten został przybliżony przez dr. hab. Andrzeja Mazura, wykładowcę Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, który prowadził na terenie KPN liczne badania entomologiczne, w szczególności zajmując się chrząszczami z rodziny kusakowatych oraz fauną zasiedlającą w lasach martwe drewno. Gatunki z tej rodziny, obecne w Karkonoszach, stanowią aż jedną czwartą wszystkich kusaków notowanych w Polsce.



Wyjątkowość klimatu karkonoskiego pociąga za sobą odrębność flory Karkonoszy. Te stosunkowo niskie góry reprezentowane są przez niemal wszystkie górskie piętra roślinne, są też miejscem, gdzie można odnaleźć we florze liczne relikty polodowcowe oraz endemity sudeckie i karkonoskie. Przedstawił je prof. dr hab. Bronisław Wojtuń, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego i zasłużony badacz Karkonoszy.

Całkowicie odmienny był przedmiot wykładu dr hab. Aliny Kulczyk-Dynowskiej z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i dotyczył specyfiki powiązań gospodarczych i prawnych KPN z jego lokalnym otoczeniem. W prezentacji podkreślono, że pomimo iż Park stanowi często barierę dla aktywności gospodarczej – co wynika z ustawowych zadań realizowanych przez jego administrację – to jest on ważnym uczestnikiem procesów gospodarczych związanych z realizacją jego zadań statutowych. Dzięki temu, a także dzięki rosnącemu zainteresowaniu społeczeństwa poznawaniem miejsc wyjątkowych, Karkonoski Park Narodowy stał się jedną z najważniejszych lokalnych instytucji działających na rzecz promocji i rozwoju gospodarczego subregionu jeleniogórskiego.

Na zakończenie konferencji pani Małgorzata Joanna Golińska, Główny Konserwator Przyrody, wręczyła wybranym pracownikom KPN Odznakę Honorową „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej”, przyznawaną przez Ministra Środowiska. ■

KONFERENCJA Z OKAZJI DNIA ZIEMI

W dniach 28-30 maja br., także w Pałacu Wojanów odbyła się Międzynarodowa Konferencja pt. *Zwiększenie zainteresowania młodych pokoleń ochroną przyrody i ich zaangażowania w parki narodowe* (*Expanding young generations' engagement in nature protection and increase their commitment to the national park*). Zorganizowali ją: Karkonoski Park Narodowy, Konsulat Stanów Zjednoczonych w Krakowie, Rocky Mts National Park ze Stanów Zjednoczonych, Babiogórski Park Narodowy, Tatrzański Park Narodowy oraz Związek Pracodawców Polskich Parków Narodowych.

W trakcie konferencji swoje referaty wygłosili: Ignace Schops, Prezydent Federacji EUROPARC, Federico Minozzi, dyrektor wykonawczy tej instytucji, Darla Sidles, dyrektor Rocky Mts National Park i Koren Nydick, odpowiedzialna za badania naukowe i ochronę zasobów naturalnych w tym parku, Radek Drahný, szef działu promocji w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym, Joanne Roberts, psycholog pracujący w Wilderness Foundation UK w Wielkiej Brytanii oraz Kristin Biebl, Park Ranger z Parku Narodowego Las Bawarski, prowadząca m.in. działania edukacyjne z młodzieżą i dziećmi.

Głównym tematem wystąpień były działania i programy edukacyjne w różnych parkach narodowych, skierowane do młodzieży i dzieci, mające na celu wzmacnianie więzi tej grupy społecznej z parka-

mi oraz tworzenie środowisk wolontariuszy, mocno związanych z instytucjami ochrony przyrody. W części warsztatowej konferencji prowadzący pokazali, jak można rozpoczynać pracę w terenie z grupami młodzieżowymi oraz jakie narzędzia finansowe i organizacyjne mogą wspierać pracę edukacyjną z przyszłymi wolontariuszami, poświęcającymi swe zaangażowanie parkom narodowym.



W zajęciach i wykładach uczestniczyli przede wszystkim przedstawiciele polskich parków narodowych, Lasów Państwowych, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz nauczyciele zainteresowani prowadzeniem edukacji ekologicznej wśród młodych ludzi. ■



GÓRY KACZAWSKIE – UKSZTAŁTOWANIE I OSOBLIWOŚCI RZEŻBY TERENU

PIOTR MIGOŃ



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju Regional-
nego Uniwersytetu
Wrocławskiego
przewodniczący
Rady Naukowej KPN

OD REDAKCJI: Po wizycie w Górach Izerskich, którym poświęciliśmy poprzedni numer naszego czasopisma, po trzech latach powracamy na jego łamach do Gór Kaczawskich. Przedstawiając ich walory oraz unikalne obiekty przyrodnicze i kulturowe, skupiliśmy się w 2016 r. na zagadnieniach geologicznych, florze i faunie oraz zabytkach tego obszaru, a także przypomnieliśmy koncepcje utworzenia Kaczawskiego Parku Krajobrazowego, wypracowane jeszcze w 2000 r. Tę pierwszą prezentację wzbogacamy obecnie przedstawieniem w zarysie walorów fizjograficznych i florystycznych tych terenów oraz artykułami o zabytkach Świerzawy i Wojcieszowa, a także o turystyce. Ukazujemy również wartości, jakie od 1992 r. chroni się w ramach Parku Krajobrazowego Chełmy we wschodniej części Pogórza Kaczawskiego.

Wprowadzenie

Góry Kaczawskie, zamykające od północy Kotlinę Jeleniogórską, należą do najniższych pasm górskich w Sudetach i być może dlatego są niedoceniane i pozostają poza głównymi kierunkami ruchu turystycznego w regionie. Równocześnie, dzięki temu mniejszemu zainteresowaniu i niewielkiej presji turystycznej, zachowały w znacznej mierze swój harmonijny przyrodniczo-kulturowy krajobraz, który nie uległ tak silnej degradacji, jak na obszarze wspomnianej Kotliny. Tworzy go wiele ukrytych skarbów natury, w tym interesujące odsłonięcia geologiczne i wyjątkowe w skali regionu formy rzeźby terenu.

Granice tych Gór, rozciągających się ze wschodu na zachód, z odchyleniem na południe w części wschodniej, są stosunkowo łatwe do wskazania. Od zachodu tworzy je dolina Bobru na odcinku między Pilchowicami a Wleniem, na północy linia łącząca miejscowości Wleń – Rząśnik – Lubiechowa – Wojciszów (Dolny) – Jastrowiec, poniżej której rozciąga się pagórkowate, a miejscami wręcz równinne Pogórze Kaczawskie. Wyraźną granicę południową stanowi próg, opadający do płaskiego dna Kotliny Jeleniogórskiej, którego wysokość najłatwiej dostrzec, podjeżdżając z Jeleniej Góry kolejnymi zakosami na przełęcz Kapela. Wschodnią kontynuacją tego progu jest południowy skłon Gór Ołowianych nad Bobrem, zaś granica wschodnia Gór Kaczawskich, oddzielająca je od Pogórza Bolkowsko-Wałbrzy-

skiego, biegnie wzdłuż linii łączącej miejscowości Jastrowiec na północy i Domanów na południu. Tak zarysowany obszar zajmuje powierzchnię około 240 km².

Grzbiety i doliny

W granicach Gór Kaczawskich tradycyjnie wyróżnia się kilka mniejszych części, określanych jako grzbiety. Trzy z nich – Północny, Południowy i Wschodni – biegną na długości kilkunastu kilometrów, choć tylko jeden z nich (Południowy) zachowuje ciągłość, a dwa pozostałe są przecięte przez doliny rzeczne. Znacznie krótsze są Grzbiet Mały w części zachodniej i Góry Ołowiane w części południowo-wschodniej.

Grzbiet Północny rozciąga się pomiędzy Wleniem a Wojcieszowem, a jego kulminacją jest Okole (714 m n.p.m.). Wyróżnia go zalesiony masyw, szczególnie imponująco prezentujący się od strony północnej, a na skalistym wierzchołku Okola znajduje się platforma widokowa, z której rozciąga się rozległa panorama nie tylko Gór Kaczawskich, ale i Kotliny Jeleniogórskiej, i masywu Karkonoszy. Lasy Okola kryją liczne skałki zielenicowe, o których będzie jeszcze mowa. W kierunku wschodnim Grzbiet ten przechodzi w kilka izolowanych wzgórz, ograniczających od północy dolinę potoku Świerzawa, w której są położone Podgórze.

Grzbiet Południowy rozpoczyna się na zachodzie masywem Chrośnickich Kop, stromo opadającym do doliny Płuszczynki, po czym osiąga wysokość 708 m n.p.m. na Łysej Górze, by następnie obniżyć się do wysokości 582 m n.p.m. na przełęczy Kapela. Od tego miejsca Grzbiet biegnie na wschód, a poszczególne szczyty przekraczające 700 m n.p.m. (najwyższy w całym paśmie Maślak, nazywany także Folwarczną – 723 m n.p.m., Skopiec i Baraniec) są rozdzielone płytkimi przełęczami. Lasy występują tu naprzemiennie z terenami otwartymi, co powoduje, że ta część Gór Kaczawskich ma szczególnie urozmaicone walory widokowe. Nieco na uboczu głównej linii grzbietowej wznosi się odosobniony Połom (667 m n.p.m.), górujący nad Wojcieszowem. Grzbiet Południowy kończy się na Przełęczy Radomierskiej, przez którą prowadzi droga z Wrocławia do Jeleniej Góry, a jego kontynuacją jest krótkie, w całości zalesione pasmo Gór Ołowianych, o dość wyrównanej linii grzbietowej. Opada ono stromo do doliny Bobru i jest dodatkowo rozcięte kilkoma głębokimi dolinami.

Wschodnią granicę obydwu wymienionych grzbietów stanowi dolina Kaczawy, płynącej prostopadle do całego pasma, a w części południowej – dolina Świdnika, dopływu Bobru. Niektórzy naukowcy przypuszczają, że przed epoką zlodowaceń Bóbr nie skręcał na zachód w stronę Kotliny Jeleniogórskiej, tylko płynął tędy dalej na północ, w obrębie dzisiejszej doliny Kaczawy. Na wschód od tych dolin rozciąga się Grzbiet Wschodni, w rzeczywistości składający się z kilku krótkich pasm i odosobnionych masywów, wznoszących się do wysokości 671 m n.p.m. na szczycie Poręby. Ta część Gór Kaczawskich cechuje się najbardziej złożoną budową geologiczną, a jej krajobraz został dość znacznie przekształcony przez wydobywanie surowców. Wiele z dawnych kamieniołomów jest dziś ukrytych w gęstym lesie.

Najkrótszym i najniższym z kaczawskich grzbietów jest Grzbiet Mały, położony pomiędzy Pilchowicami a Dziwiszowem. Jego kulminacją jest Szybowisko nad Jeżowem Sudeckim (561 m n.p.m.), ale w krajobrazie najbardziej wyróżnia się tu nieco niższy, izolowany Stromiec.

Ślady podmorskich wylewów lawy

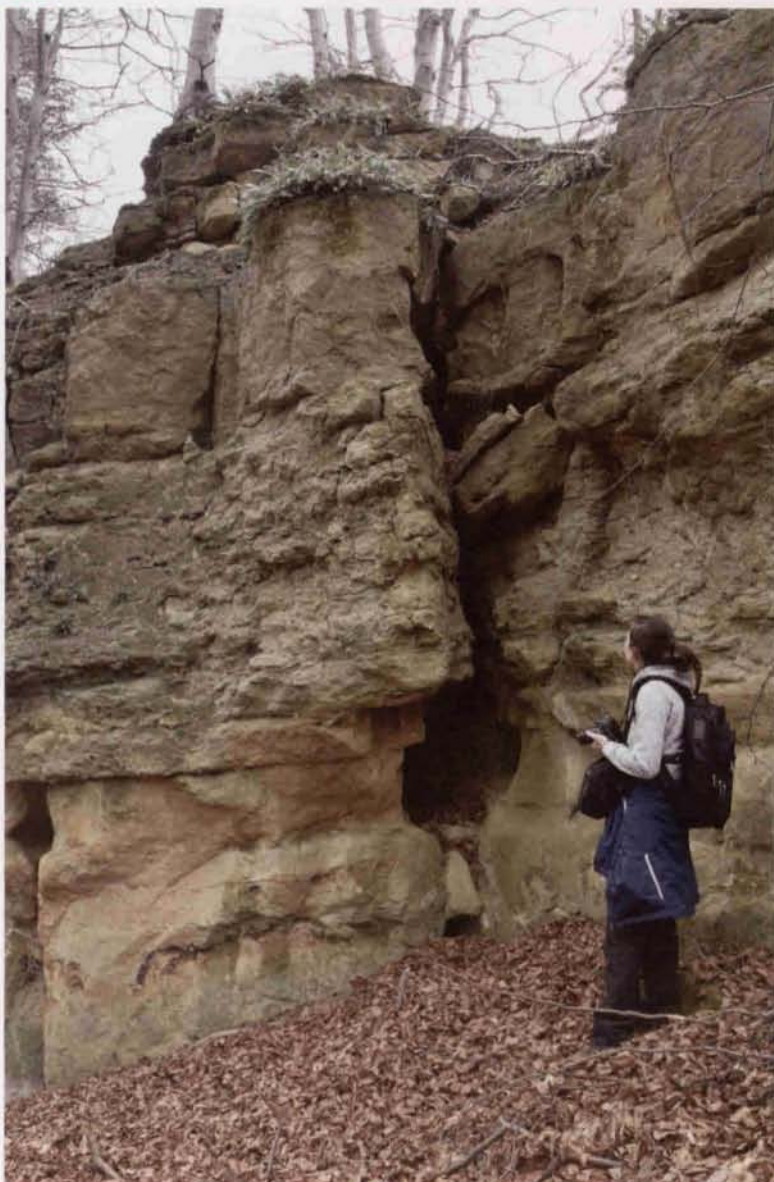
Z geologicznego punktu widzenia, głównym tworzywem Gór Kaczawskich są skały określane mianem zieleńców, o charakterystycznej, ciemnozielonej barwie i zwykle wyraźnej, łupkowej oddzielności. Kryją one w sobie interesującą historię, jako że powstały przez przeobrażenie dawnych, podmorskich



law bazaltowych – podobnych do tych, które tworzą się na dnie dzisiejszych oceanów. Późniejsze procesy geologiczne, zachodzące podczas ruchów górotwórczych kilkaset milionów lat temu, zmieniły pierwotne lawy w zieleńce, jednak w niektórych miejscach przetrwała oryginalna struktura podmorskiej lawy, przypominająca ułożone na sobie poduszki.

Utwory te są określane jako lawy poduszkowe i należą do większych osobliwości dziedzictwa geologicznego w regionie kaczawskim. Możemy je oglądać na licznych skałkach na Grzbiecie Północnym: na Okolu, na Grzbiecie Południowym, zwłaszcza w masywie Chrośnickich Kop, w Górach Ołowianych i na Grzbiecie Wschodnim w okolicach Poręby. Jednak nie wszystkie skałki są zbudowane z zieleńców odmiany poduszkowej – inne ukazują wyraźną łupkową strukturę, a jeszcze inne są kanciaste i masywne. Zieleńcowe skałki Gór Kaczawskich osiągają różną wysokość, nawet do kilkunastu metrów, i mają różny kształt. Niekiedy przybierają postać długich, skalnych murów, ale można też spotkać samotne baszty.

Jedna ze skałek zieleńcowych na Chrośnickich Kopach



Piaskowcowe ściany skalne na Stromcu

Wapienne kopuły i osobliwy Stromiec

Na tle regionu Góry Kaczawskie wyróżniają się również obecnością licznych wystąpień skał wapiennych – generalnie bardzo rzadkich w Sudetach. Podobnie jak zieleńce, one również zostały przeobrażone i można je tam spotkać w masywnej, krystalicznej odmianie. Charakterystyczną formą ich występowania są kopułowe wzniesienia, wydłużone grzbiety i zwarte masywy, wznoszące się ponad otoczenie zbudowane z innych, mniej odpornych na niszczenie skał.

Najwybitniejszą z tych kopuł jest Połom, wznoszący się ponad 250 m nad dnem doliny Kaczawy w Wojcieszowie, znany wcześniej z wielu jaskiń, niestety w większości już nieistniejących. Jego współczesny wygląd ma niewiele wspólnego z pierwotną, naturalną formą i odzwierciedla skutki prowadzonej tu przez wiele lat eksploatacji wapieni. W odróżnieniu

od zdeformowanego Połomu sąsiedni Miłek, objęty ochroną rezerwatową (tylko u jego podnóża prowadzono niegdyś wydobywanie), ukazuje naturalne piękno wapiennego wzniesienia, podkreślone dodatkowo obecnością bukowego lasu. W jego grzbietowej partii powszechne są wapienne urwiska, z niewielkimi schroniskami podskalnymi.

Kolejne wapienne wzniesienia spotkamy dalej na wschód: nad Mysłowem wznosi się Oselka, a nad Jastrowcem rozległy masyw Wapników, z mało znaną, a interesującą formacją skalną Kozia Skalka. Nie można też nie wspomnieć o Białych Skałach nad Podgórkami, w pobliżu których zostało odsłonięte wejście do kilkunastometrowej Jaskini Walońskiej.

W zachodniej części Gór Kaczawskich uwagę przyciąga osobliwy kształt góry Stromiec. Jest ona zbudowana z prawie poziomo leżących piaskowców wieku kredowego, których najwyższe, najbardziej odporne ogniwo tworzy jakby „czapkę” chroniącą niżej leżące warstwy przez niszczeniem. Takiej budowie geologicznej Stromiec zawdzięcza swój charakterystyczny kształt trapezu. Jego część wierzchołkowa ma charakter skalnej grani, podciętej z obu stron wyrobiskami dawnych kamieniołomów. Urwiska mają do 10 m wysokości, a w ich obrębie znajdują się wloty kilku szczelinowych jaskiń i liczne kawerny, powstałe przez nierównomierne wietrzenie piaskowców. Jaskinie, choć krótkie, są ciasne i niebezpieczne do penetracji.

Zakończenie

W porównaniu z pozostałymi pasmami i masywami górskimi w otoczeniu Kotliny Jeleniogórskiej, Góry Kaczawskie mogą wydawać się najmniej zróżnicowane, monotonne i mało atrakcyjne. Ich bliższe poznanie przekonuje, że osąd taki jest mylny. Mają one przynajmniej dwa niewątpliwe walory. Po pierwsze w wielu miejscach zachował się ich harmonijny kulturowy krajobraz z mozaiką terenów leśnych i otwartych oraz tradycyjną zabudową, położonych w dolinach wsi. Obecność powierzchni otwartych znacząco podnosi walory widokowe tych obszarów. Po drugie, grzbiety tych Gór kryją w sobie liczne osobliwości przyrody nieożywionej – mało znane, a zasługujące na zainteresowanie, w tym urozmaicające krajobraz zieleńcowe i wapienne skałki. Objęcie części Gór Kaczawskich planowanym Geoparkiem „Kraina Wygasłych Wulkanów”, w którym rozwój turystyki będzie przebiegał zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju, powinno sprzyjać zachowaniu szczególnych walorów krajobrazowych tego obszaru. ■

WALORY I OSOBLIWOŚCI FLORYSTYCZNE GÓR KACZAWSKICH

KRZYSZTOF ŚWIERKOSZ

Charakterystyka i położenie

Góry Kaczawskie są niewysokim pasmem gór, leżącym w Sudetach Zachodnich, o bardzo skomplikowanej budowie geologicznej. Tworzą ją m.in. paleozoiczne łupki o różnych charakterystykach i wieku, zieleńce, keratofiry, piaskowce i zlepieńce odmiennego pochodzenia, trachybazalty, wapienie i dolomity krystaliczne, margle oraz perydotyty, a tworzone przez nie podłoże charakteryzuje się zróżnicowaną, swoistą szatą roślinną.

Główne cechy szaty roślinnej

Góry Kaczawskie leżą na pograniczu pogórza i regla dolnego, jednak dominującą formacją roślinną są tu buczyny w całej gamie swojej zmienności: kwaśne,

żyzne oraz ciepłolubne. W dolinach cieków towarzyszą im lasy lęgowe, zaś na stromych, skalistych stokach – jaworzyny z miesięcznicą trwałą.

Wielowiekowa gospodarka człowieka spowodowała, że występują tu także cenne siedliska roślinności półnaturalnej – łąki podgórskie oraz górskie, młaki węglanowe, ziołorośla nadpotokowe. Na naturalnych wychodniach skalnych i w opuszczonych kamieniołomach spotykamy roślinność naskalną i ciepłolubne murawy.

Rezerваты przyrody

Tylko niewielka część cennych zbiorowisk roślinnych Gór Kaczawskich objęta jest ochroną rezerwatową. Należą do nich żyzne buczyny i lęgi jesionowe



Krzysztof Świerkosz botanik, profesor na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego, związany z Muzeum Przyrodniczym UWr.



Las bukowo-lipowy na glazowisku w rezerwacie „Buki Sudeckie”



Buczyna storczykowa w rezerwacie „Góra Miłek”

oraz buczyny storczykowe wraz z towarzyszącą im roślinnością.

Bardzo duży kompleks z przewagą pierwszego z ww. zbiorowisk obejmuje na powierzchni 174,32 ha rezerwat „Buki Sudeckie” (utworzony w 1993 r.). Położony jest na zachód od Bolkowa i na północ od Nowych Rochowic, a jego zachodnią granicę stanowi droga z Mysłowa do Lipy. Blisko 80% jego powierzchni zajmują doskonale zachowane zbiorowiska leśne – głównie żyzne buczyny i łągi jesionowe, z drzewostanem przekraczającym miejscami wiek 180 lat. Dzięki konsekwentnej ochronie biernej – są one także zasobne w martwe drewno o dużych gabarytach, zarówno stojące, jak i leżące. Ma tu swe stanowiska (wg różnych źródeł) od 170 do 290 gatunków roślin naczyniowych. Z bardziej interesujących należy wymienić turzycę zwisłą czy wiechlinę odległokłosą; jednak najważniejszym wyróżnikiem rezerwatu jest doskonale zachowanie całego zestawu gatunków roślin towarzyszących żyznym buczynom,

Żyzna buczyna w rezerwacie „Góra Miłek”



z masowym występowaniem m.in. żywca dziewięciolistnego, żywca bulwkowatego, lilii złotogłów, kopytnika, szczyru trwałego, marzanki wonnej, jęczmieńca zwyczajnego czy czosnku niedźwiedziego. Jest to jeden z ostatnich tak dobrze zachowanych fragmentów żywej buczyny w całych Sudetach. Mniejsze powierzchnie w rezerwacie zajmują leśne zbiorowiska zastępcze oraz łąka kośna, z kilkoma gatunkami roślin objętych ochroną prawną.

Duża powierzchnia lasów bukowych objęta jest ochroną także w rezerwacie „Góra Miłek” (utworzonym na powierzchni 141,39 ha w 1994 r.). Do ich najcenniejszych walorów należą stare, ponad 160-letnie żyzne buczyny oraz fragmenty ciepłolubnych buczyn storczykowych w podszczytowych partiach wzgórza. Flora obejmuje około 260 gatunków roślin naczyniowych, z takimi regionalnymi osobliwościami jak cyklamen purpurowy, zaraza bladokwiatowa, jastrzębiec siny, kruszczyk rdzawoczerwony, kostrzewa blada czy irga zwyczajna. Wśród grzybów uwagę zwraca występowanie borowika szatańskiego, muchomora szyszkowatego oraz trzech gatunków gwiazdoszy.

Podobny charakter ma niewielki rezerwat „Buczyna Storczykowa na Białych Skalach” (powstały na powierzchni 8,76 ha w 2001 r.). Obejmuje on północne stoki góry Maślak w Grzbiecie Południowym, gdzie na wapiennym podłożu i w otoczeniu eksponowanych skałek oraz stromych stoków z rumoszem wapiennym, rozwija się bogata w gatunki storczyków ciepłolubna buczyna, będąca głównym celem ochrony rezerwatu. Niewielkie fragmenty zajmują tu także żyzne buczyny, jaworzyny z ziołoroślowym runem oraz roślinność naskalna i murawowa.

Inne cenne obiekty florystycznie nieobjęte ochroną

Obecna sieć rezerwatów jest dalece niewystarczająca dla ochrony przyrody Gór Kaczawskich, a propozycje utworzenia nowych rezerwatów przyrody lub poszerzenia już istniejących, nie doczekały się realizacji. Na terenie Gór Kaczawskich, poza już chronionymi terenami, istnieją jeszcze inne stanowiska buczyn storczykowych, położone na Bukowej Górze koło Grudna, w Masywie Wapników oraz w sąsiedztwie czynnego kamieniołomu na górze Połom.

Bogate gatunkowo i doskonale zachowane jaworzyny z miesięcznicą trwałą występują w paśmie Gór Ołowianych, w dolinie Lipki na Chrośnickich Kopach oraz na północno-zachodnich stokach Leśniaka. Żyzne i kwaśne buczyny należą do częstych jesz-

cze zbiorowisk leśnych, szczególnie koło Płoniny oraz w Grzbiecie Wschodnim, w otoczeniu rezerwatu „Buki Sudeckie”. Doskonale wykształcone podgórskie łągi jesionowe spotykamy z kolei w dolinie Białego Potoku koło Płoszczyny (tu z ciemiernikiem zielonym), w dolinie Bobru między Siedlęcinem a Pilchowicami, oraz na południe od Pogwizdowa (z bogatymi populacjami śnieżycy wiosennej).

Wysokie walory florystyczne prezentują opuszczone kamieniołomy wapieni krystalicznych, proponowane do objęcia ochroną rezerwatową, w tym w szczególności położone w Nowych i Starych Rochowicach, na górze Milek od strony Wojcieszowa (poza rezerwatem), w Mysławie-Sobocinie, Gruszcze, a także w opuszczonych partiach kamieniołomu na Połomie itd. Są one cennymi siedliskami flory naskalnej, związanej ze podłożami bogatymi w węglan wapnia, ale także – z uwagi na silne nasłonecznienie i brak konkurencji ze strony drzew i krzewów – roślinności kserotermicznej, dla której stanowią one istotne w skali regionalnej ostoje.

Podkreślić należy szczególną wartość nieczynnego kamieniołomu perydotytu, zlokalizowanego poni-

żej wzgórza Popiel nad Janowicami Wielkimi, gdzie do dziś zachowały się znaczące w skali kraju populacje zanokcicy serpentynitowej oraz zanokcicy ciemnej – dwóch krytycznie w Polsce zagrożonych gatunków paproci, o zasięgu ograniczonym do Sudeców.

Wymienić tu także należy cenne stanowiska młak węglanowych, z udziałem skrajnie rzadkiej w Sudeciech turzycy pchlej (koło Częstocina) oraz bogatych gatunkowo zespołów łąk kośnych, wilgotnych, zmienno-wilgotnych, młak i muraw bliźniczkowych (np. na stokach Różanki, koło Strzyżowca, Jeżowa czy w otoczeniu Pastewnika).

Wiele z istniejących jeszcze na początku XXI w. cennych zbiorowisk Gór Kaczawskich, takich np. jak murawy kserotermiczne na przełęczy Widok (z udziałem storczyka drobnokwiatowego), bogate florystycznie murawy koło Grudna lub na dnach nieczynnych kamieniołomów – już jednak zanikło. Brak kompleksowego systemu ochrony przyrody tego bogatego pod względem przyrodniczym i zróżnicowanego obszaru będzie prowadzić do dalszego, szybkiego ubożenia jego flory. ■

Ostoja roślinności kserotermicznej w kamieniołomie koło Wojcieszowa



DAWNE PRZEKAZY O ŚWIERZAWIE

GRAŻYNA PRAWDA



Grażyna Prawda
tłumaczka literatury
niemieckiej
Ambasador
Karkonoszy

Niewiele jest dokumentów historycznych świadczących o najdawniejszej przeszłości Świerzawy – małego miasteczka w malowniczej dolinie Kaczawy i Kamiennika. Wojny i pożary bezpowrotnie je zniszczyły, a zachowany materiał historiograficzny możemy uznać za wiarygodny dopiero od drugiej poł. XVIII w.

Kroniki z XVII w. wzmiankują o istnieniu osady już w 1195 r., kiedy książę Bolko Wysoki (1127-1201) postawił tu drewniany kościółek. Na pobliskim szczycie Wielisławki (*Willensberg*) podobno był też książęcy zamek warowny, w którym w 1241 r. okoliczni mieszkańcy schronili się przed nawałnicą Mongołów. „Pamiętki” po nich, czyli strzały, przetrwały aż do XVII w. W miejscu zniszczonego kościółka wzniesiono kamienny pw. św. Jana Chrzciciela w 2. ćw. XIII w.

Legenda głosi, że małżonka księcia jaworsko-świdnickiego Bolka Surowego (1252 lub 1256-1301), wnuka Bolka Wysokiego w piątym pokoleniu, magdeburska księżna Beatrycze, ujrawszy okolicę, z zachwytem wykrzyknęła: *Welch eine schöne Aue!* (Jaka piękna dolina!). Stąd też dawna nazwa Świerzawy (*Schönau*). Inna przypowieść mówi, że to Bolko wypowiedział te słowa, wskazując otwartą dłońią należącą do niego krainę. Ten gest, interpretowany jako powitalny albo jako znak przyjaźni, przed-

stawiono w ścianie ratusza, wzniesionego w I poł. XVII w. i w 2003 r. posłużył za motyw dla nowego herbu miasta.

Kroniki podają, że książę ten nadał Świerzawie prawa miejskie w 1296 r., ale nie ma na to dowodu. Potwierdzenie istnienia miasta dał dopiero dokument cesarza Karola IV z 1364 r. Mieszkańcy wybudowali w 1381 r. nowy kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP. Kościół św. Jana Chrzciciela stał się cmentarnym. Dodatkowo zyskał po zrujnowanej kaplicy patronkę św. Katarzynę Aleksandryjską.

Pozbawiona fortyfikacji Świerzawa była łatwym łupem dla najeźdźców. Kilkakrotnie, wskutek wojen i pożarów, upadała, ale też jak Feniks z popiołów się odradzała. Po Tatarach, w 1426 r. przyszli tu husyci, w 1487 r. całe miasto strawił wielki pożar. W 1608 r. Świerzawę dotknęła powódź, w 1613 r. miasto zdiesiątkowała dżuma. Wielkie zniszczenia poczyniła też wojna trzydziestoletnia.

Kres tej wojnie położył pokój westfalski w 1648 r., w następstwie którego rozpoczęło się na Dolnym Śląsku odzyskiwanie kościołów przez katolików, także w Świerzawie w 1655 r. Jednakowoż mieszkało tu tylko trzech katolików, protestanci zdecydowanie tu dominowali, ale ich potrzeby religijne były przez władze lekceważone. Swoją kamienny kościół wzniesli dopiero w 1748 r., kiedy król pruski Fryderyk II Wielki zajął prawie cały austriacki Śląsk. W 1762 r. ogień znowu strawił większość miasta, w tym także ów kościół odbudowany w 1876 r. Po II wojnie światowej pełnił on funkcje gospodarcze i dopiero w 1999 r. przekazano go katolikom.

W końcu XIX i na początku XX w. powstało w Świerzawie wiele nowych obiektów, w tym m.in. zbiornik przeciwpowodziowy z dużą zaporą w 1906 r. Ważnymi inwestycjami w okresie międzywojennym były także stadion miejski, basen kąpielowy i kort tenisowy oraz różne inne obiekty komunalne. ■

Świerzawa na
starej pocztówce



ZABYTKOWE MIASTECZKA — ŚWIERZAWA I WOJCIESZÓW

KAZIMIERZ ŚLIWA

Świerzawa i Wojcieszów mogą poszczycić się długą i interesującą historią oraz wieloma zabytkami, pochodzącymi z różnych epok. Obie miejscowości przeżywały okresy wzrostu i spadku koniunktury, które w przypadku Świerzawy, przy braku istotnych czynników miastotwórczych, nie zaowocowały większym rozwojem gospodarczym miasta. Odmienne potoczyły się losy pobliskiego Wojcieszowa, gdzie znajdowały się złoża cennego marmuru oraz bogate pokłady wapienia, eksploatowane i przerabiane aż do czasów współczesnych, co przyczyniło się do rozwoju osady zwłaszcza w XX w.

Zabytkowe układy Świerzawy i Wojcieszowa

Świerzawa prawa miejskie uzyskała przed 1295 r. od księcia Bolka I Świdnicko-Jaworskiego i zlokalizowana została w pobliżu już istniejącego, starszego osiedla. Posiada typowy, wydłużony układ miejski o zwartej zabudowie, z centralnym prostokątnym placem rynkowym, obudowanym kamienicami, od którego odchodzą boczne ulice. Z uwagi na swój słaby potencjał ekonomiczny nigdy nie posiadała murów obronnych, będąc przez to łatwym łupem dla grabieżców.

Wojcieszów ma typowo wiejski, ulicowy układ, charakteryzujący się luźną zabudową, skoncentrowaną wzdłuż głównej ulicy (Bolesława Chrobrego), biegnącej równoległe do rzeki Kaczawy.

Obiekty zabytkowe Świerzawy

Najcenniejszym zabytkiem miasteczka jest jeden z najlepiej zachowanych kościołów romańskich zarówno na Dolnym Śląsku, jak i w całym kraju. Jest to zbudowana jeszcze w 2. ćw. XIII w. świątynia pw. św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Pierwotnie pełniła ona funkcję kościoła parafialnego dla przedlokacyjnego miasta, w 1391 r. straciła ją na rzecz nowej, gotyckiej fary miejskiej i w późniejszym okresie pełniła funkcję kościoła cmentarnego.

Jest położona na lekkim wzniesieniu otoczonym murem obronnym z bramą. Stanowi wyraźną dominantę północnej części miejscowości, podkreślona potężną wieżą, zbudowaną od frontu w pocz. XVI w. Kościół wzniesiony został z kamienia łamanego, a jego detale architektoniczne wykonano ze starannie obrobionych ciosów piaskowcowych. Stanowi budowlę jednonawową, orientowaną, z węższym, prostokątnym prezbiterium, zamkniętym od wschodu półkolistą absydą. Zarówno nawa jak i prezbiterium przykryte są drewnianym stropem, w nawie wspartym na dwóch słupach drewnianych, zachowanych z czasów średniowiecza.

W wystroju kościoła szczególnie cenne są liczne, późnoromańskie, kamienne detale architektoniczne, wśród których wyróżniają się obramienia trzech okien absydy oraz zachodni portal główny, zwieńczony tympanonem z płaskorzeźbioną dekoracją roślinną, interpretowaną jako symboliczne Drzewo Życia. Kościół słynie z odkryć, dokonanych w latach powojennych, a związanych z zespołem średniowiecznych fresków. Przedstawiają one m.in., podobnie jak w portalu, Drzewo Życia, Chrystusa jako Pankratora ze sceny Sądu Ostatecznego, duży obraz Ukrzyżowania oraz postać św. Krzysztofa, a także



Kazimierz Śliwa
historyk sztuki
konserwator
zabytków

Świerzawa, widok
na ratusz i dawny
kościół ewangelicki





Pałac
w Wojcieszowie
przy
ul. Chrobrego 48

unikalny cykl obrazujący sceny z życia świętej Katarzyny Aleksandryjskiej.

Obecnie funkcję kościoła parafialnego pełni gotycka świątynia pw. Wniebowzięcia NMP, usytuowana na północny wschód od Rynku i powstała w dwu etapach: z wcześniejszym prezbiterium z lat 1381-1382 oraz korpusem nawowym z 1. poł. XV w. Jest to trójnawowa, pięcioprzęsłowa budowla, z podwyższoną nawą główną (bez okien) oraz jednonawowym, dwuprzęsłowym prezbiterium, zamkniętym poligonalnie i przykrytym gotyckimi sklepieniami. Bryłę kościoła wzbogacają gotyckie, kamienne portale z końca XV w., wieża usytuowana w narożniku przy nawie południowej, a także zespół epitafiów, umieszczonych w neogotyckiej kruchcie południowej oraz na elewacjach. Barokowy wystrój kościoła, autorstwa wybitnego rzeźbiarza M.I. Klahra Młodszego, powstał po 1750 r. i został zakupiony w 1810 r. w klasztorze benedyktynek w Legnicy, po jego sekularyzacji.

Ważnym obiektem w panoramie miasta jest zlokalizowany pośrodku Rynku neoklasycystyczny ratusz z 1810 r. oraz położony w jego pobliżu dawny kościół protestancki z 1748 r. (obecnie kościół pomocniczy parafii katolickiej), który po gruntownej przebudowie po pożarze w l. 1876-1878, przetrwał w neogotyckich formach. W zabudowie przyrynekowej znajduje się kilka interesujących kamienic, które swoją skalą, formami i sposobem dekoracji wyróżniają się pośród raczej przeciętnej, bezstylowej zabudowy Świerzawy.

Interesującymi obiektami technicznymi są budynek nieczynnego dworca kolejowego wraz z wysoką wieżą ciśnienia, stalowy kratownicowy most nad Kaczawą a także pochodzący z XVIII w. kamienny, dwuprzęsłowy most na potoku Kamiennik.

Obiekty zabytkowe Wojcieszowa

Najstarszym obiektem zabytkowym miasteczka, które prawa miejskie otrzymało dopiero w 1973 r., jest kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP, pochodzący z końca XIII w. i cechujący się skromną, architektoniczną formą z charakterystycznymi, lancetowymi oknami, typowymi dla wczesnogotyckiej architektury. We wnętrzu zwraca uwagę wysokiej klasy późnogotycka rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z ok. 1500 r. oraz figury dwóch świętych z pocz. XVI w. Po północnej stronie świątyni znajduje się okazały budynek dawnej plebanii, nieużytkowany i bardzo zaniedbany.

W pobliżu mieści się dawny kościół ewangelicki o późnobarokowych formach, pochodzący z 1754 r. z wieżą dodaną w 1912 r. Jest to pokaźna budowla salowa, o typowym wyglądzie fryderycjańskich domów modlitwy, których kilkaset powstało na Dolnym Śląsku po wojach śląskich z 1741 r. Także i ten budynek jest nieużytkowany i niestety grozi zawaleniem.

Wojcieszów szczyli się posiadaniem aż pięciu pałaców, co jest ewenementem nawet w skali bogatego pod tym względem Dolnego Śląska. Najstarszym i najcenniejszym wśród nich jest późnorenansowy pałac, położony w górnej części miasta, pochodzący z 1596 r., przebudowany w końcu XIX i w l. 30. XX w., obecnie niestety nieużytkowany i mocno zdewastowany. Jest to obiekt o bogato rozczłonkowanej bryle, z masywną wieżą, nakrytą hełmem namiotowym, z portykiem, loggiami i wykuszem, otoczony malowniczym parkiem krajobrazowym.

Dwa kolejne pałace, położone w dolnej części Wojcieszowa, to obiekty utrzymane w stonowanych, neoklasycystycznych formach architektonicznych, pełniące obecnie funkcję ośrodków opiekuńczo-edukacyjnych dla dzieci. Do obu przylegają dawne założenia parkowe. Pozostałe dwa pałace, znajdujące się na terenie miejscowości, charakteryzują zbliżone, neogotyckie formy o proveniencji angielskiej, pochodzące z okresu gruntowych przebudów w 2 poł. XIX w. Są to obiekty o dużo starszej metryce, której relikty widoczne są w częściowo zachowanych detalach architektonicznych i dekoracjach elewacji. Oba są własnością prywatnych użytkowników i nie są udostępniane do zwiedzania, podobnie jak i te, wcześniej opisane.

Interesującym zabytkiem miasta są pozostałości dawnej szubienicy, położone na wschód od centrum. Jest to ruina murowanej kamiennej budowli o kształcie kolistym, zwieńczona czterema kamiennymi filarami. Warte uwagi są także zachowane piece wapiennicze, będące świadectwem dawnej aktywności gospodarczej, bardzo ważnej dla historii miasta. ■

TURYSTYKA W GÓRACH KACZAWSKICH

JACEK POTOCKI

Atrakcyjność i popularność Sudetów Zachodnich jako obszaru turystycznego w nikim nie budzi wątpliwości. Najbardziej znane i najliczniej odwiedzane są oczywiście Karkonosze. Od początku XXI w. gwałtownie rośnie liczba odwiedzających Góry Izerskie. Od dawna ugruntowaną pozycję w turystyce (choć nie tyle pobytowej, co wycieczkowej) mają Rudawy Janowickie. Z pasmami tymi wyraźnie kontrastują Góry Kaczawskie, zdecydowanie najmniej znane i najsłabiej penetrowane przez turystów. Tak było właściwie zawsze, odkąd rozwijała się turystyka w Sudetach. Dlaczego? W odpowiedzi na to pytanie można wskazać kilka przyczyn.

Dostępność Gór Kaczawskich

Góry Kaczawskie wśród pasm górskich położonych w polskiej części Sudetów Zachodnich są zdecydowanie najniższe. Ledwie kilka szczytów wznosi się powyżej 700 m n.p.m., więc pod względem wysokości nie zbliżają się one nie tylko do Karkonoszy, ale nawet do Rudaw Janowickich. Ułatwia to wędrowanie, ale temu z kolei nie sprzyja niemal zupełny brak bazy noclegowej. Ogranicza się ona do nielicznych

gospodarstw agroturystycznych i domów gościnnych, i w zasadzie do jednego hotelu w Dobkowie.

Trudno też nie zauważyć chyba najważniejszego powodu małej dostępności tego obszaru, jakim jest jego kiepskie skomunikowanie. Odkąd zlikwidowano komunikację kolejową w dolinach Kaczawy i Bobru, odwiedzający ten fragment Sudetów skazani są właściwie na dojazd samochodem, tym bardziej, że komunikacja autobusowa (zwłaszcza w dni wolne od pracy) funkcjonuje szcątkowo.

Żeby ten stan zmienić przede wszystkim należałoby przywrócić połączenia kolejowe na linii Legnica – Złotoryja – Lwówek Śląski – Jelenia Góra, o co zresztą od lat zabiegają władze samorządowe. Na pewno byłoby to działanie we właściwym kierunku, jednak linia ta wiedzie tylko zachodnim skrajem pasma kaczawskiego. Kluczowe byłoby dla jego udostępnienia przywrócenie ruchu na linii Marciszów – Legnica, ale na razie nie ma takich planów. A właśnie dostęp do doliny Kaczawy, rozcinającej pasmo na dwie części (Grzbiet Zachodni i Wschodni) ma zasadnicze znaczenie.



Jacek Potocki
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu
przewodnik sudecki
i dolnośląski
członek Rady
Naukowej KPN
członek Zarządu
Głównego PTTK



Widok spod szczytu
Poręby w Górach
Kaczawskich

Atrakcyjność turystyczna

A jak jest z turystyczną atrakcyjnością Gór Kaczawskich? Na to pytanie chyba nie da się jednoznacznie odpowiedzieć. Owszem, atrakcji (głównie przyrodniczych) tu nie brakuje, ale nie są one tak spektakularne, jak w pobliskich Karkonoszach i doceniają je raczej „turystyczni koneserzy” lub osoby szczególnie zainteresowane jakąś dziedziną wiedzy czy krajoznawstwa.

Mamy więc tu skałki zielenicowe uformowane w charakterystyczne lawy poduszkowe, ale poza miłośnikami nauk o Ziemi raczej nie zwracają one na siebie uwagi. W kilku miejscach znajdują się jaskinie, ale żadna nie jest zagospodarowana, a największe ich skupisko mieści się w obrębie czynnego kamieniołomu na Połomie, więc jest w ogóle niedostępne dla turystów. Na wapiennym podłożu rośnie wiele cennych gatunków roślin, ale to także gratka dla zaawansowanych miłośników przyrody, a co do najcenniejszych stanowisk, należy wręcz zachować ostrożność w ich popularyzowaniu w trosce o ich przetrwanie. Podobnie, poza koneserami, mało kogo zainteresują pozostałości dawnych robót górniczych. Jedyne, co nie budzi wątpliwości, to wybitne walory widokowe tych gór.

Często wspomina się opinię Aleksandra Humboldta, który panoramę Karkonoszy z grzbietu Gór Kaczawskich zaliczył do najpiękniejszych widoków, jakie miał okazję oglądać w czasie swoich podróży po świecie. Czy to jednak wystarczy, by spopularyzować turystycznie to niedocenione pasmo górskie? Od kilku lat lokalni działacze kreują jako produkt turystyczny „Krajinę Wygasłych Wulkanów”. Obejmuje ona jednak przede wszystkim tereny Pogórza Kaczawskiego, podczas gdy Góry Kaczawskie pozostają nieco w tle.

Wspomniałem już o walorach widokowych Gór Kaczawskich. W związku z tym, że góry nie są wysokie i w wielu miejscach otwarte tereny rolne podchodzą prawie pod ich grzbiety, jest tu sporo naturalnych punktów widokowych. Przed II wojną światową dopełniały je wieże widokowe na Stromcu i na Różance. Zabezpieczono też barierkami punkt widokowy na Okolu, a na Porębie postawiono „belweder” w postaci drewnianej altany. Do dziś nic z tego zagospodarowania nie zostało. Co prawda na szczycie Okola w ostatnich latach postawiono nową platformę widokową, natomiast w całkowite zapomnienie popadła Poręba. Gdybym miał wskazać miejsce, w którym warto by było postawić nową wieżę widokową, to byłby nim np. Żeleźniak, wyglądający zupełnie niepozornie, ale doskonale widoczny z połowy Sudetów i bardzo łatwo rozpoznawalny, gdyż wygląda trochę jak... miniatura Śnieżki. Trzeba by

tylko przerzedzić posadzony na tym szczycie młodek.

Kaczawskie szlaki

Patrząc na zagospodarowanie turystyczne Gór Kaczawskich można stwierdzić, że jedyny element dobrze rozwinięty to system znakowanych szlaków turystycznych. Są tam zasadniczo dwa ich rodzaje – piesze i rowerowe. Tych ostatnich omawiać nie będę, ponieważ praktyka pokazuje, że żywot szlaków rowerowych jest zwykle ograniczony – powstają jako efekt jakiegoś projektu finansowanego najczęściej z funduszy europejskich, zostają wyznaczone, po czym oznakowania nie ma kto i za co odnawiać. Jedną z najnowszych inicjatyw w tej dziedzinie są wyznaczone staraniem Nadleśnictwa Złotoryja w Górach i na Pogórzu Kaczawskim tzw. single tracki.

Trwale natomiast są szlaki piesze, od wielu lat znakowane przez PTTK. Przez Góry Kaczawskie prowadzą dwa szlaki o ponadlokalnej randze. Jeden z nich to oznakowany kolorem niebieskim wariant Głównego Szlaku Sudeckiego, pokrywający się na tym odcinku z międzynarodowym szlakiem pieszym E3. Drugi to znakowany na zielono Szlak Zamków Piastowskich. Oba wytyczono w latach 50., a później uzupełniono je szlakami lokalnymi. Niestety, także i tu w ostatnich latach pojawiła się niepokojąca tendencja. Prywatyzowanie gruntów rolnych wraz ze śródpolnymi drogami spowodowało, że niektóre odcinki szlaków znalazły się na prywatnych terenach. A właściciele nie zawsze zgadzają się, by prowadziły przez ich grunty. W efekcie trzeba było dokonać dość poważnych zmian w przebiegu szlaków i niestety często przesunąć je na drogi wyasfaltowane. Ujawniają się tu skutki braku regulacji prawnych chroniących szlaki.

Podsumowanie

Wydaje się, że Góry Kaczawskie pozostaną obszarem, którym masowa turystyka nie zawładnie. I nie jest to powód do zmartwień, bo przecież wędrówki, w trakcie których tylko z rzadka spotyka się innych turystów, też mają swój urok. Aby jednak w ogóle ruch turystyczny mógł się tu rozwijać, niezbędne jest podjęcie wielu działań, głównie w dziedzinie infrastruktury.

Góry te mają dla turystyki swoje atuty, poważne są jednak także bariery dla jej rozwoju. Tak czy inaczej, wydaje się, że Góry Kaczawskie atrakcyjne nadal będą dla turystycznych koneserów, a większość turystów będzie je co najwyżej oglądać z okien samochodu lub podziwiając panoramę ze Śnieżki, nie zwracając jednak na nie większej uwagi. ■

WALORY I OSOBLIWOŚCI PARKU KRAJOBRAZOWEGO CHEŁMY

EWELINA KLIMCZUK-BEREZIUK
TOMASZ HOROSZKO

Utworzony w 1992 r. Park Krajobrazowy „Chełmy” obejmuje wyżynne tereny położone we wschodniej części Pogórza Kaczawskiego pomiędzy Kaczawą a Nysą Szaloną, o szczególnych wartościach przyrodniczych, historycznych, kulturowych i krajobrazowych. Najwyższym wzniesieniem jest Mszana (475 m n.p.m.), będąca częścią dawnego komina wulkanicznego. Powierzchnia Parku wynosi 15990,8 ha, a jego otuliny 12470,83 ha.

Krajobraz Parku

Typowymi formami ukształtowania Parku są urozmaicone ciągi wzgórz i głęboko wcięte dolinki o charakterze wciostowym, tworzące niewielkie przełomy rzeczne z interesującymi wychodniami skał (w wąwozach Lipa, Myśluborskim i Siedmickim oraz w dolinie Staruchy). Na uwagę zasługują także liczne twarde wypiętrzenia bazaltowe i riolitowe, w tym takie jak: Czartowska Skała, Rataj i Jastrzębna oraz obniżenia pochodzenia tektonicznego, z charakterystyczną rzeźbą krawędziową w Synklinie Leszczyny, nad Rowem Świerzawy i wzdłuż linii Sudeckiego Uskoku Brzeźnego.

Park wyróżnia występowanie na jego terenie wielu geostanowisk, m.in. neków bazaltowych, pokryw lawowych i struktur law poduszkowych. Na niektórych z nich można obserwować m.in.: skały metamorficzne – zieleńce, łupki serycytowe i fiyllity, skały osadowe, powstałe w okresie od permu do kredy górnej oraz relikty wulkanizmu z okresu permu i trzeciorzędowe pokrywy wulkaniczne z law bazaltowych, tworzące główny element krajobrazu Parku.

Wartości przyrodnicze

Na terenie Parku zachowały się siedliska grądowe oraz unikatowe zespoły leśne, m.in. jaworzyna górska i las klonowo-lipowy, który wykształcony jest

na gołoborzach bazaltowych i zieleńcowych Wąwozu Myśluborskiego. Najwyższe partie wzgórz oraz zboczy o ekspozycji południowej i południowo-zachodniej porastają naturalne lasy dębowe, w których optymalne warunki rozwoju znajduje będący pod ochroną jarząb brekinia. W miejscach występowania piaskowców wykształciły się naturalne lasy dębowo-świerkowe.

Zbiorowiska nieleśne reprezentowane są przez różne typy łąk oraz torfowiska źródliskowe. W dolinach potoków spotykamy łąki rdestowo-ostrożeńiowe i trzęślicowe, wyjątkowo bogate w gatunki chronione i rzadkie, a nasłonecznione łąki u podnóża Czartowskiej Skały i Wzgórz Sichowskich, skupiają liczne populacje ciepłolubnych gatunków roślin. Z kolei pomiędzy Muchowem a Nową Wsią Wielką znajdują się, tworzące wprawdzie niewielkie płyty roślinności, torfowiska źródliskowe.

Bogata fauna parku krajobrazowego reprezentowana jest w większości przez gatunki rodzime. Wśród chronionych gatunków ryb i kręgloustych występują tu: strzebla potokowa, śliz, piskorz oraz minóg strumieniowy. Wśród płazów na uwagę zasługują ropucha paskówka oraz salamandra płamista, z bardzo liczną populacją w Wąwozie Lipa. Gady reprezentowane są m.in. przez: gniewosza płamistego, żmiję zygzakowatą i zaskrońca, jaszczurkę zwinkę i żyworódkę oraz padalca.

Obszar Parku to miejsce występowania ponad 100 gatunków lęgowych ptaków, w tym 6 gatunków sów, i to tak rzadkich jak: puchacz, sóweczka, włochatka czy płomykówka. Występują tu także m.in.: bocian czarny, kilka gatunków dzięciołów, krzyżodziób świerkowy, liczne myszołowy i jastrzębie, rzadsze krogulce, trzmiełojady, kanie rude, błotniaki stawowe i łąkowe, a także derkacze, dudki, przepiórki, kszyki, perkozy rdzawoszyje, sieweczki rzeczne i inne.

Wśród ssaków najliczniej reprezentowane są nietoperze z bardzo rzadkim mroczkiem pozłocistym



Ewelina Klimczuk-Bereziuk
pracownik DZPK
Oddział Legnica



Tomasz Horoszko
pracownik DZPK
Oddział Legnica



Spękane bazanitowe słupy Mszana (475 m n.p.m.)

i nockiem Bechstaina oraz gryzonie z będącą pod ochroną popielicą. Wśród parzysto-kopytnych najliczniej występują jeleni europejski i sarna oraz muflon, którego podobizna głowy zdobi parkowe logo.

Obiekty szczególnie chronione

Na terenie Parku istnieje 5 rezerwatów przyrody, w większości o znacznych obszarach, i są to:

- „Wąwóz Myśluborski koło Jawora”, utworzony w 1962 r. na powierzchni 9,72 ha dla ochrony stanowiska jęczmienia zwyczajnego;
- „Wąwóz Lipa”, utworzony w 1996 r. na powierzchni 101 ha dla ochrony naturalnych lasów oraz zbiorowisk naskalnych;
- „Wąwóz Siedmicki”, utworzony w 2001 r. na powierzchni 68,76 ha dla ochrony zbiorowisk roślinnych, a zwłaszcza fitocenoz łąkowych;
- „Nad Groblą”, utworzony w 2001 r. na powierzchni 88,41 ha dla ochrony drzewiastych form brekwinii na naturalnych stanowiskach z licznymi gatunkami roślin chronionych;
- „Mszana i Obłoga”, utworzony w 2015 r. na powierzchni 99,92 ha dla zachowania lasów klonowo-lipowych oraz grądów wraz z unikalną florą, a także wychodni skalnych i rumowisk bazaltowych.

Znaczna część terenów Parku położona jest w obszarze Natura 2000 – Specjalnym Obszarze Ochrony Siedlisk „Góry i Pogórze Kaczawskie”, utworzonym

na powierzchni 35005,3 ha dla ochrony siedlisk przyrodniczych i gatunków będących przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej.

Walory kulturowe

Szczególnymi obiektami dziedzictwa kulturowego w obszarze Parku są zachowane najstarsze ślady osadnictwa w formie relikwów, aż 14 grodzisk położonych w strefie krawędziowej Pogórze z ośrodkiem na Górczu, których lokalizacje nawiązują do przebiegu wczesnośredniowiecznej obronnej „Przesieki”. Z kolei średniowieczne osadnictwo reprezentują pocysterskie wsie: Słup (odnotowany w 1127 r.), Chełmiec, Męcinka, Muchów, Pogwizdów, Pomocne (odnotowane w l. 1202-1203 r.) oraz Sichów (opisany w 1217 r.).

Charakterystycznymi dla krajobrazu terenów osadniczych Parku są kościoły o cechach gotyckich, zachowane w Chełmcu, Kondratowie, Nowej Wsi Wielkiej, Myślinowie i Pogwizdowie, a także same historycznie ukształtowane i dobrze zachowane przestrzenne układy tych miejscowości. Zachowały się tu także pozostałości dawnego górnictwa, w tym związanego z wydobywaniem rud miedzi w okolicy Chełmca i w innych lokalizacjach.

Edukacja i turystyka

Od 1997 r. funkcjonuje w Myśluborzu Centrum Edukacji Ekologicznej i Krajoznawstwa „Salamandra”, jako jednostka organizacyjna Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, realizująca edukacyjne programy przyrodnicze dla dzieci i młodzieży. Oprócz pomieszczeń edukacyjno-dydaktycznych Centrum dysponuje 46 miejscami noclegowymi, także odpowiednią infrastrukturą dla prowadzenia zajęć laboratoryjnych i seminariów oraz oraz rekreacyjno-sportowych.

Na terenie Parku wytyczone zostały przez DZPK 3 ścieżki dydaktyczne o tematyce przyrodniczej, tj.: „Wąwóz Myśluborski” (geologiczno-florystyczna), „Śladami Trzebowian” (archeologiczna) i „Synklina Leszczyny” (geologiczno-kulturowa).

Przez Park i jego otulinę prowadzą szlaki turystyczne o takich nazwach, jak: „Wygastych Wulkanów” (żółty, o długości ok. 85 km); „Kopaczy” (niebieski, ok. 13 km), „Doliną Nysy Małej” (zielony, ok. 19 km), „Krawędziowy” (czerwony, ok. 52 km), „Dookoła Wąwozu Myśluborskiego” (jako trasa dla rowerów górskich o dł. ok. 12 km), „Po Krainie Wygastych Wulkanów” (jako trasa rowerowa, ok. 33 km).

O KRAINIE WYGASŁYCH WULKANÓW

ROZMAWIAJĄ EWELINA ROZPĘDOWSKA, PREZES STOWARZYSZENIA KACZAWSKIEGO I JANUSZ KORZEŃ

Od kilkunastu lat mieszka Pani na Pogórzu Kaczawskim i aktywnie uczestniczy w przeobrażaniu turystycznym subregionu Gór Kaczawskich i ich Pogórza. Jak, z tej perspektywy, ocenia Pani zachodzące tu zmiany?

Są to zmiany dynamicznie przebiegające i, co ważne, na wielu poziomach, a ich tempo i efekty budzą zdumienie. Był to do niedawna region niedostępny dla turystów, przede wszystkim bardzo ubogi w odpowiednią bazę dla ich obsługi. Dziś zagospodarowuje się go w atrakcyjny dla turystów sposób, powstaje coraz więcej miejsc noclegowych i restauracji. Tylko w gminie Świerżawa liczba łóżek zwiększyła się w ostatnim okresie z niespełna 70 do blisko 600. Zmiany te nie byłyby możliwe, gdyby nie odważa najpierw lokalnych przedsiębiorców i organizacji pozarządowych, wreszcie samorządów, a także i nadleśnictw do budowania kapitału turystyczno-rekreacyjnego na największych atutach tych terenów, czyli unikatowym dziedzictwie przyrodniczym, jakim jest Kraina Wygasłych Wulkanów.

Pojawili się tu nowi osadnicy... Czy tworzą oni zauważalną grupę? Co już wnieśli i co wnoszą?

Te pierwsze kroki dla uatrakcyjnienia subregionu stawiali nie zawsze nowi osadnicy. Owszem, stanowią oni sporą grupę aktywnych mieszkańców, ale działaczami są też ci, którzy mieli okazję wyjechać stąd za granicę, poszerzyć swe horyzonty, zdobyć nowe doświadczenia i wrócić tu z przekonaniem, że tutaj chcą żyć. Wszyscy ci aktywiści mają wpływ na zmiany świadomości osób mieszkających tu od urodzenia, ich sposób postrzegania tych terenów jako atrakcyjnego miejsca do życia z perspektywami na

rozwój. Problem depopulacji małych miejscowości ma nie tylko podłoże ekonomiczne.

Czy łatwo zachodzi proces adaptacji nowych osadników? Często przybyli tu, na tereny wiejskie, z miasta...

To jest bardzo indywidualna sprawa i zależy od cech osobowościowych przybyłych, ale z pewnością trzeba nauczyć się funkcjonować od nowa w małych społecznościach wiejskich. Trudno pozostać tu anonimowym i długo jest się obcym.



Na tle całego Pogórza, Dobków, gdzie Pani osiadła, stanowi wręcz wzorowy przykład wysokiej aktywności jego mieszkańców, zresztą w wielu dziedzinach. Czy to charakterystyczne zjawisko dla całego subregionu kaczawskiego?

W naszym „Ekomuzeum” w Dobkowie zaczęliśmy współpracę z jedną pracownią ceramiczną

i pszczelarzami. Dziś mało kto to pamięta, bo tutejsze inicjatywy wyszły poza granice wsi i zainspirowały mieszkańców innych miejscowości. Rozwijają je w pracownie rzemieślnicze i artystyczne właściciele bazy noclegowej i edukatorzy przyrodniczy z całego subregionu. Tworzą razem sieciowy produkt turystyczny pn. „Warsztaty Kreatywne w Krainie Wygasłych Wulkanów”, dostępny dla wszystkich turystów przebywających w tej części Sudetów. W ub. roku wdrożony został „Paszport Odkrywców”, będący formą programu lojalnościowego, który znakomicie się sprawdza. Przyjmujemy tu corocznie wiele grup studyjnych z całej Polski, szukających podpowiedzi, jak nakłonić ludzi do współpracy. Poza Dobkowem jest tu jeszcze kilka ognisk aktywności społecznej np. w Nowym Kościele, Lubiechowie czy Wojcie-

szowie. Działają także w pobliżu inne organizacje, które swą aktywność ukierunkowują na tworzenie nowych produktów turystycznych. Tak dzieje się np. w Czaplach i w Skansenie w Leszczynie. Zaczęła się rysować specjalizacja subregionu, sprzyjającego turystyce rodzinnej i geoturystyce.

Jaki udział w aktywizacji tych terenów ma Stowarzyszenie Kaczawskie, któremu Pani prezesuje?

Od kilkunastu lat jednym z głównych celów Stowarzyszenia Kaczawskiego jest pobudzanie aktywności społecznej oraz wyszukiwanie i kształcenie liderów lokalnych. To właśnie oni wykonują tu ciężką pracę, podtrzymując działania małych grup nieformalnych i lokalnych organizacji. Szkolimy ich, służymy im wsparciem poprzez nasz program grantowy „Działaj Lokalnie”, współfinansowany przez PAFW i ARF, uczymy pisać wnioski o dotacje i wspieramy finansowo lokalne działania, uskrzydłamy. Dzisiejszy Dobków jest „dzieckiem” tego programu.

A jakie relacje zachodzą pomiędzy Stowarzyszeniem a Lokalną Grupą Działania Partnerstwo Kaczawskie?

Bardzo proste: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania zostało wydzielone ze Stowarzyszenia Kaczawskiego, aby zajmować się wyłącznie jednym programem „Leader” (w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich). Wytyczne dla tego programu bardzo komplikowały zasady korzystania z innych funduszy niż PROW, a nasze plany rozwoju, współpracy międzynarodowej, nie mieściły się wówczas w tym schemacie. To pozwoliło rozszerzyć możliwości działania Stowarzyszenia Kaczawskiego.

Podstawowym projektem, wokół którego skupia się obecnie działalność Stowarzyszenia Kaczawskiego, jest utworzenie Geoparku Krainy Wygasłych Wulkanów. Proszę o przybliżenie tej idei.

Idea Geoparku, w mojej ocenie, opiera się na dwóch filarach: z jednej strony na posiadaniu unikatowego dziedzictwa geologicznego, a z drugiej na świadomości mieszkańców regionu dotyczącej wyjątkowości zasobów, jakimi zostali obdarzeni, i które można wykorzystać dla zrównoważonego rozwoju ekonomicznego. Geopark ma charakter społecznej umowy na to, że decydujemy się dbać szczególnie o te zasoby po to, by z ich obecności czerpać korzyści, rozwijać turystykę, geoedukację, produkty lokalne i po prostu rozwijać region pod względem społeczno-ekonomicznym.

Jak daleko zaszliście Państwo w przygotowaniu tego projektu?

Każda organizacja powinna stawiać sobie cele długoterminowe, wytyczać kierunki swego działania, i takie też postawiliśmy sobie w 2010 r. i aktywnie pracujemy nad ich wdrożeniem. Dzięki realizacji międzynarodowych projektów poznaliśmy różne oblicza idei Geoparku. Wykonaliśmy już zadania inwestycyjne, które spełniły jedną z wytycznych UNESCO, dotyczącą funkcjonowania centrum interpretacji zjawisk geologicznych, obecnych w regionie. Tak powstała w Dobkowie Sudecka Zagroda Edukacyjna. W czasie wizyt studyjnych i konferencji dawaliśmy możliwość zapoznania się z tą ideą mieszkańcom i władzom samorządowym naszego subregionu. W 2017 r. przedstawiciele gmin i starostw partnerskich podpisali list intencyjny o powołaniu Geoparku Kraina Wygasłych Wulkanów i podjęciu starań o włączenie Geoparku KWW do Europejskiej i Światowej Sieci Geoparków (GGN), działającej pod auspicjami UNESCO. Jeszcze w tym roku, jesienią, po przygotowaniu strategii rozwoju i zarządzania Geoparkiem, złożymy wniosek o członkostwo w tej sieci za pośrednictwem Polskiego Komitetu UNESCO.

Pierwszym z ważnych ośrodków przyszłego Geoparku jest już działające, i to z powodzeniem, Centrum Nauki o Ziemi, czyli Sudecka Zagroda Edukacyjna w Dobkowie...

Zagroda Edukacyjna jest sercem Geoparku, tu spotykają się różne środowiska, w tym opiekująca się merytorycznie działaniami Stowarzyszenia Społeczna Rada Naukowa, skupiająca specjalistów różnych dziedzin z kilku uczelni. Geopark i Sudecką Zagrodę Edukacyjną tworzą nie mury i granice, ale ludzie. Większość odwiedzających Centrum Nauki to grupy szkole. Pozostali goście to rodziny z dziećmi i dorośli w zorganizowanych grupach, i dzięki nim zasięg naszego oddziaływania staje się coraz większy. Co roku Zagrodę odwiedza ponad 14 tysięcy osób.

A jakie perspektywy rysują się w działaniu Centrum?

Rola Centrum, gdy stanie się, mam wielką nadzieję, oficjalną siedzibą pierwszego na Dolnym Śląsku Geoparku UNESCO, będzie coraz większa. Będzie to wymagało zmian w jego organizacji, nadania ekspozycji międzynarodowego charakteru i jeszcze wielu innych działań, z których teraz pewnie nie zdajemy sobie sprawy.

Życzę powodzenia w realizacji Państwa planów i dziękuję za rozmowę. ■

IDEA GEOPARKÓW I JEJ REALIZACJA

ROKSANA KNAPIK

W ostatnich latach coraz bardziej podkreśla się potrzebę ochrony i promocji walorów przyrody nieożywionej, zwłaszcza w kontekście wielokierunkowego rozwoju gospodarczego regionu, który takimi walorami dysponuje. Geoedukacja i geoturystyka mają być narzędziami w realizacji tego zadania, w co wpisuje się tworzenie geoparków, które od 2015 r. stało się oficjalnym programem UNESCO.

Historia i idea programu

Idea ochrony georóżnorodności i tworzenia w tym celu geoparków wiąże się ze zorganizowaniem w 1991 r., pod patronatem UNESCO, Międzynarodowego Symposium Pamięci o Ziemi, kiedy uchwalono Deklarację Praw Pamięci o Ziemi. Została ona skierowana do państwowych władz i międzynarodowych organizacji, aby zapewnić warunki i środki do rozwoju ochrony dziedzictwa geologicznego, a w kolejnych latach pracowano nad ukształtowaniem koncepcji ochrony dziedzictwa geologicznego oraz koncepcji geoparków przede wszystkim w Europie.

Formalna decyzja UNESCO o tworzeniu geoparków o statusie porównywalnym z rezerwatami biosfery, pochodzi z 1999 r., a w rok później opracowano zasady organizacji Europejskiej Sieci Geoparków. Wskazano przy tym, że podstawą jej rozwoju jest promocja ochrony dziedzictwa geologicznego w nawiązaniu do strategii zrównoważonego społecznego i ekonomicznego rozwoju dla określonego obszaru. W 2004 r. połączono działania Wydziału Nauk o Ziemi UNESCO i Europejskiej Sieci Geoparków i utworzono Światową Sieć Geoparków. Weszło do niej wtedy 17 geoparków europejskich i 8 geoparków z Chin. Wciąż był to program „tylko” wspierany przez UNESCO i dopiero od 2015 r. stał się oficjalnym programem tej organizacji, obok tworzenia Rezerwatów Biosfery i budowania Listy Światowego Dziedzictwa.

Obecnie na świecie istnieje 140 geoparków UNESCO w 38 krajach. W Polsce mamy tylko jeden obiekt tego typu – transgraniczny, polsko-niemiecki Geopark Łuk Mużakowa. Do ich światowej sieci aplikuje również Geopark Świętokrzyski, którego inicjatorzy czekają na ostateczną decyzję UNESCO.

Co to jest geopark?

Zgodnie z definicją Światowej Sieci Geoparków, geopark to wydzielony geograficznie obszar o obiektach (geostanowiskach) i krajobrazach o światowym (międzynarodowym) znaczeniu, zarządzany wg holistycznej koncepcji ochrony, edukacji i zrównoważonego rozwoju. Powinno się w jego obszarze wykorzystywać dziedzictwo geologiczne w powiązaniu z walorami przyrody ożywionej i dziedzictwem kulturowym. Geopark nie jest formą ochrony przyrody w rozumieniu prawa, to wyróżnienie dla danego obszaru i narzędzie do jego promocji.

Niezwykle ważne jest to, by powstanie geoparku budowało świadomość na temat dziedzictwa geologicznego obszaru, zwiększało identyfikację mieszkańców z miejscem, w którym żyją, a także stymulowało rozwój zrównoważonej geoturystyki. I bardzo istotne jest, by tworzenie geoparku stanowiło inicjatywę oddolną, a nie narzuconą odgórnie przez jakieś instytucje.

Geopark geoparkowi nierówny

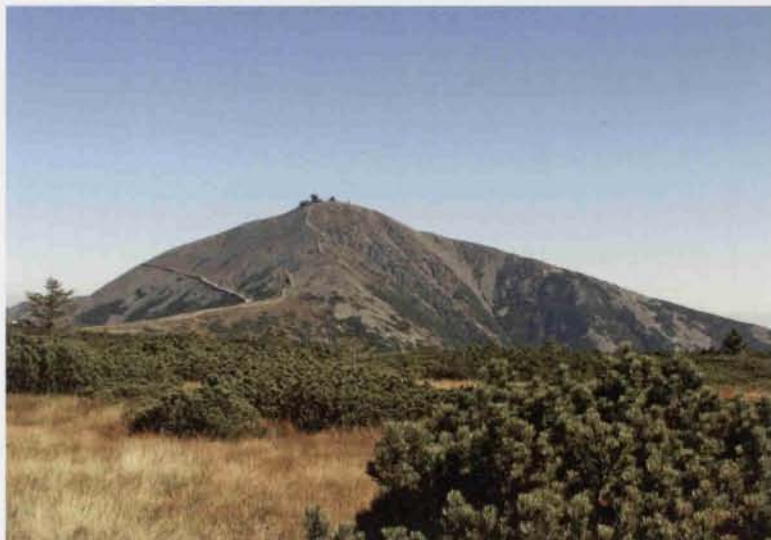
Jednym z największych problemów funkcjonowania programu jest brak zastrzeżenia nazwy geoparku. Każdy może użyć jej gdzie i jak chce, dlatego też geoparki kojarzą się często z parkami rozrywki, a nie z obszarami o wyjątkowych walorach geologicznych. Tożsamość geoparków trudno identyfiko-



Roksana Knapik
geolog
przewodnik sudecki
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych
właścicielka firmy
„ROCK’si”

Ostrzyca – symbol
projektowanego
geoparku Kraina
Wygastłych
Wulkanów





*Śnieżka –
najwyższy
szczyt geoparku
krajowego
Karkonoski
Park Narodowy
z otuliną*

wać również dlatego, że są różne ich rodzaje na innych poziomach – geopark może być UNESCO-wy, krajowy, samorządowy, może być stowarzyszeniem albo lokalną inicjatywą bez umocowań prawnych. Wiele z nich nie spełnia oczywiście założeń geoparku światowego czy krajowego, czego przykładem jest Geopark Krobica, utworzony przez Gminę Mirsk i obejmujący tylko jedno geostanowisko.

Wśród tych różnych inicjatyw „geoparkowych” tylko geoparki krajowe są związane z ich światowym systemem, gdyż są wstępnym krokiem do uzyskania statusu międzynarodowego. W Polsce idea ich tworzenia pojawiła się dosłownie „na chwilę” i polegała na wyróżnieniu danego obszaru certyfikatem nadanym przez Głównego Geologa Kraju, ale nieumocowanym w żaden sposób prawnie. Certyfikaty te otrzymały w l. 2009-2010 Łuk Mużakowa, Góra św. Anny oraz Karkonoski Park Narodowy z otuliną. Niestety przez następne 9 lat nic więcej w Polsce w tej dziedzinie się nie wydarzyło.

W niektórych krajach, np. w Czechach, geoparki krajowe funkcjonują w ramach Rady Geoparków Narodowych, będącej organem doradczym Ministra Środowiska. Decyduje ona o ich rozwoju i pomaga w ich funkcjonowaniu. Rozwój sieci geoparków na świecie wymusza wprowadzenie również i w Polsce koniecznych regulacji krajowych w zakresie ich funkcjonowania, by mogły one otrzymać wsparcie merytoryczne, medialne i organizacyjne.

Przepis na geopark

Oczywiste jest, że aby utworzyć geopark powinno się wykonać specjalistyczną inwentaryzację walorów geologicznych i ocenę potencjału geoturystycznego dla jego terenu. Aby aplikować do wprowadzenia go

do sieci UNESCO, wcześniej powinny być podejmowane działania geoedukacyjne i geoturystyczne. Idea geoparku powinna być także ujęta w lokalnych strategiach rozwoju i studiach gminnych, ale najważniejsze jest uzyskanie dla niej aprobaty mieszkańców. Jak już wspomniano, bez inicjatywy oddolnej, bez decyzji społeczności lokalnej o budowaniu zrównoważonego rozwoju, bazującego na geoturystyce i geoedukacji, bez pogłębienia świadomości zamieszkiwania w miejscach o szczególnych walorach geologicznych, geopark nie będzie funkcjonował tak, jak powinien.

Dobrym przykładem działań w tym zakresie są koordynowane przez Stowarzyszenie Kaczawskie prace na rzecz powstania Geoparku Krainy Wygasłych Wulkanów. Najpierw budowało ono społeczne poparcie dla tego projektu, udowadniając, że na walorach geologicznych można oprzeć rozwój regionu, a dopiero później wystąpiło z inicjatywą podpisania stosownego listu intencyjnego przez samorządy. Należy tu dodać, że utworzenie geoparku nie oznacza jakiegoś zwiększonego strumienia pieniędzy, a aplikowanie do UNESCO związane jest wręcz ze zwiększoną ilością pracy i kosztów, dlatego też decyzja o tym wystąpieniu musi być dobrze przemyślana.

Przykładem braku zrozumienia dla idei tworzenia geoparków była podjęta w swoim czasie inicjatywa utworzenia takiej formy w Górach Izerskich. Ktoś wprowadził w błąd samorządowców i przedstawicieli lokalnych organizacji pozarządowych, obiecując duże fundusze na szereg działań związanych z utworzeniem geoparku. To były obietnice bez pokrycia, geoparki nie dostają żadnych ekstra pieniędzy, a certyfikat ma im pomóc przyciągnąć turystów, co wesprze rozwój danego terenu.

Geoedukacja nie tylko w geoparku

Należy jednak pamiętać, że tworzenie geoparków nie jest obowiązkowym elementem rozwoju regionu, opartego na promocji walorów geologicznych. Można z powodzeniem realizować działania z zakresu geoedukacji i geoturystyki, nie starając się o uzyskanie kosztownego i pracochłonnego certyfikatu UNESCO, który niesie ze sobą również ograniczenia, np. związane z komercyjnym wykorzystaniem minerałów. Niektórym obszarom wystarczy bowiem certyfikat geoparku krajowego i dlatego np. Karkonoski Park Narodowy czy czeski Geopark Ralsko nie planują aplikować o tytuł UNESCO, a funkcjonując na poziomie krajowym, z powodzeniem realizują wiele działań i projektów związanych z geoedukacją i geoturystyką. ■

Izerskie agaty

Chociaż agat kojarzy się głównie z regionem kaczawskim, to jednak ten piękny minerał występuje również na Pogórzu Izerskim. Co więcej, pochodzące stąd agaty uważane są za najpiękniejsze w Polsce i zaliczane do najładniejszych na świecie.

Agat jest odmianą chalcedonu, ma warstwową budowę, przy czym każda kolejna warstwa naśladuje kształt poprzedniej i narastają one od zewnątrz do wewnątrz pustki, w której powstawały. Ich grubość jest różna, w skrajnych przypadkach w 1 mm przekroju może być ich nawet sto, mają też rozmaite barwy. Powstają poprzez wtórne wypełnienie pęcherzy pogażowych w zasadowych skałach wulkanicznych o składzie bazaltoidów.



Skały te, nazywane potocznie melafirami, były efektem działalności wulkanów sprzed 250 milionów lat, które wybuchając, wyrzucały z siebie potoki lawowe, rozlewające się szeroko na boki. W takiej stygnącej lawie często zostają uwięzione bąbelki gazu, tworząc pustki wypełniane następnie wtórną mineralizacją. Jej charakter może być różny, np. kalcytowy, barytowy czy chalcedonowy...

Agaty na Pogórzu Izerskim można znaleźć m.in. we Wleniu na Melafirowej Skale oraz w okolicach wsi Płóczki Dolne i Górne. Zwłaszcza agaty z tej ostatniej lokalizacji uważane są za najbardziej atrakcyjne i pożądane, gdyż posiadają efektowne wzory i kompozycje barw. Były pokazywane na wielu wystawach i prezentowane w szeregu wydawnictw, w tym w dużym albumie *Agaty z Płóczek Górnych*.

Na Pogórzu agaty można znaleźć również w osadach rzecznych eksploatowanych przez żwirownie, jednak w tym przypadku mogą one nie być związane genetycznie ze skałami bloku karkonosko-izerskiego, bo np. zostały przyniesione przez łądolód.

Roksana Knapik

Dziurawiec
zwyczajny

U progu lata na karkonoskich łąkach pojawiają się żółte kwiaty dziurawca zwyczajnego (*Hypericum perforatum*). Z uwagi na czas rozkwitu dawniej nazywano tę roślinę zielem świętojańskim lub zielem świętego Jana. Miała też inne, ludowe nazwy: dzwonki Panny Marii lub krew Chrystusa, gdyż rozarte kwiaty dziurawca wydzielają czerwony barwnik.



Polska nazwa rodzajowa (dziurawiec) i łacińska gatunkowa (*perforatum*) pochodzi od widocznych pod słońce dziurek w liściach, które w rzeczywistości są zbiornikami olejkowymi. Istnieje legenda, że dziurawiec był jedną z pierwszych roślin, które stworzył Bóg, aby ratować ludzkie zdrowie. Diabeł tak się tym faktem rozczłowił, że przedziurawił pazurami liście rośliny. Nie udało mu się jednak osłabić jej właściwości leczniczych i do dziś dziurawiec jest jednym z lepiej poznanych i wykorzystywanych w medycynie ziół.

O jego walorach wspominali w swych dziełach żyjący w różnych czasach uczeni: Hipokrates, Galena czy Paracelsus. Używali go również karkonoscy laboranci. Najbardziej znanym zastosowaniem dziurawca jest leczenie lekkich stanów depresyjnych i lękowych. Ponadto dziurawiec używany jest do leczenia ran i trądziku, w niezżytach żołądka i jelit, a także przy zapaleniach wątroby i dróg żółciowych. Działa moczopędnie i uszczelnia naczynia włosowate. Wywołuje jednak uczulenie na światło, dlatego najlepiej unikać kuracji przy jednoczesnej ekspozycji na słońce.

W wyższych partiach Karkonoszy częściej spotkamy dziurawca czterobocznego, który oprócz kilku morfologicznych różnic, nie ustępuje dziurawcowi zwyczajnemu ani pięknem kwiatów, ani właściwościami.

Dorota Wojnarowicz

Niepylak apollo

Niepylak Apollo (*Parnassius apollo*) jest jednym z najrzadszych motyli w naszym kraju. Jeszcze w połowie XVIII w. znanych było kilkanaście stanowisk tego gatunku w obszarze Sudetów i Karpat. Niestety, z nie do końca jasnych przyczyn, większość z tych populacji bezpowrotnie wyginęła i zachowały się one jedynie w Pieninach i Tatrach.

Jak na europejskie standardy jest to motyl duży, jego skrzydła o średnicy dochodzącej do 8 cm nie są pokryte jak u większości motyli łuską, przez co schwytny nie zostawia na palcach „pyłku” (stąd jego nazwa: niepylak). Jego cykl życiowy zależny jest od warunków atmosferycznych i mikroklimatu w danym rejonie i rozpoczyna się na ogół w końcu marca, kiedy małe, kilkumilimetrowe gąsienice opuszczają osłony jajowe i poszukują roślin żywicielskich.



Rośliną, którą żywią się gąsienice niepylaka, jest w głównej mierze rozchodnik olbrzymi (*Sedum maximum*), gąsienice te nie gardzą też innymi przedstawicielami rodziny gruboszowatych, znanych z przydomowych skałniaków. Po okresie intensywnego żerowania i wielokrotnym zwiększeniu masy ciała, gąsienice zakopują się w ściółce i przechodzą w stadium poczwarki. Postacie dorosłe spotkać można od początku czerwca do końca sierpnia, a ich krótki żywot skoncentrowany jest w głównej mierze na przedłużeniu gatunku. Samica składa zwykle do 200 jaj, z których po ustąpieniu śniegu wylęgają się małe gąsienice.

Już od kilku lat KPN podejmuje się trudnego zadania hodowli i reintrodukcji tego gatunku na jego historycznych stanowiskach w Sudetach. Działania te połączone są z przywracaniem odpowiedniego stanu siedliskom, na których występował. Choć wytworzenie stabilnych populacji niepylaka wymagać będzie jeszcze wielu lat ciężkiej pracy, poświęceń i zaangażowania, widok tego pięknego motyla na wolności wart jest każdej ceny.

Grzegorz Hajnowski



Paul Weimann

– malarz zimowego pejzażu karkonoskiego



Paul Weimann urodził się w 1867 r. we Wrocławiu, gdzie po ukończeniu gimnazjum wstąpił w 1888 r. do wrocławskiej Szkoły Sztuki. Przez pięć lat kształcił się tam w klasie malarstwa krajobrazowego u prof. Carla Ernsta Morgensterna, a później przez trzy kolejne semestry w Akademii Sztuk w Berlinie w klasie prof. Eugena Brachta. Morgensternowi zawdzięczał *malowanie pędzlem i zgłębianie kolorytu natury*, a Brachtowi komponowanie obrazu.

W 1900 r. Weimann ożenił się z mieszkanką Świerzawy (*Schönau an d. Katzbach*) i w miasteczku tym spędził prawie 18 lat, upamiętniając na płótnach piękno okolicy i pobliskich gór. Pracował dużo w plenerze, często w jednym miejscu chcąc uchwycić nastrój krajobrazu zmieniający się wraz z porami dnia i roku. Wspominał te praktyki tak: *Zimą marzę, że nie mogłem utrzymać pędzla, a latem stałem w pełnym słońcu, aż z upału wyginała się paleta. Krótko mówiąc, próbowałem w najbardziej uczciwy sposób, nie zważając na jakiś „-izm”, zbliżyć się do natury*. Od 1915 r. malował wyłącznie zimowe pejzaże.

W 1918 r. przeniósł się do Jeleniej Góry, by swoim dzieciom umożliwić dalszą edukację i zamieszkał na południowym skraju dzisiejszego Wzgórza Kościuszki (*Cavalierberg*), w obszernym domu z widokiem na Karkonosze. W okresie hiperinflacji w latach 20., ratując się z kłopotów finansowych, namalował setki podobnych obrazów, co narażiło go na zarzut odejścia od prawdziwej sztuki. Rodzinne tradycje kontynuował jego syn Heinrich (ur. w 1907 r.), uznany portrecista. Losy obu Weimannów po 1945 r. są nieznane.

Z twórczością Paula Weimanna można zapoznać się w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

Grażyna Prawda

Car Mikołaj I w Karpnikach

Karkonosze były miejscem częstych odwiedzin królów pruskich i ich rodzin. Już w 1800 r. przybył tu król Fryderyk Wilhelm III z małżonką. Para królewska weszła wówczas na Śnieżkę oraz odwiedziła ruiny zamku Chojnik. Ich Królewskie Moście zatrzymały się w pałacu w Karpnikach, który należał do księcia Wilhelma, młodszego brata króla Prus.



W 1817 r. królewska córka Charlotte Hohenzollern została wydana za mąż za Mikołaja, syna cara Pawła I. W 1826 r. został on carem Imperium Rosyjskiego. Po przejściu pruskiej księżniczki na prawosławie zmieniono jej nazwisko i odtąd nazywała się Aleksandra Fiodorowna Romanow.

Nowa carowa Rosji upodobała sobie Karkonosze, a za miejsce pobytu pałac swojego wuja w Karpnikach, jako miejsce do spotkań z rodziną. Była tam wielokrotnie ze swoimi dziećmi, m.in. w latach: 1824, 1835, 1838 i 1840. W 1838 r. do Karpnik przybył wraz z małżonką car Mikołaj I, który bawił wcześniej z wizytą w krajach niemieckich, m.in. w Dreźnie.

Car nie zaniedbywał obowiązków monarchy, nawet w czasie prywatnych odwiedzin w Karkonoszach. W Karpnikach wydał kilka aktów prawnych, były nimi: „Manifest o poborze rekrutów z guberni północnych” oraz dwa carskie ukazy dla Senatu i do Ministra Wojny, które były aktami wykonawczymi do wspomnianego manifestu.

Dokumenty te zostały podpisane w następujący sposób: *Dan w Fischbach w Szlązku, w dniu 2 lipca (14 lipca wg naszego kalendarza), lata od Narodzin Pana tysiąc osiemset trzydziestego ósmego, panowania Naszego trzynastego. Własną J.C. Mości ręką podpisa-no: Mikołaj*.

W ten sposób Karpniki stały się przez moment niejako stolicą Imperium Rosyjskiego.

Grzegorz Wojciechowski

Dom Gwarków w Jezowie Sudeckim

Nie tylko Karkonosze i Góry Izerskie pełne są śladów dawnej eksploatacji złota, srebra czy rud innych metali. Pamiątki wydobycia tych skarbów podziemi odnajdziemy również w Górach Kaczawskich. Są nimi m.in. zachowane pomiędzy Jezowem Sudeckim a Dziwieszowem, w lesie poniżej Góry Szybocowej, wyraźnie widoczne w terenie pozostałości dawnych szybów górniczych, a także tzw. Dom Gwarków, jedna z niegdysiejszych gospód (miało ich tu być aż sześć), wzniesionych dla potrzeb górników.

Gospody wybudowała rada miejska Jeleniej Góry, w której władaniu Jezów Sudecki pozostawał od 1506 r. Należące do miasta pola eksploatacyjne były dzierżawione przez górników, a wydobycie złota trwało tu pomimo zamknięcia kopalń w 1594 r., nawet jeszcze w I poł. XVII w.



Dom Gwarków to najstarszy, zachowany, drewniany dom w Sudetach. Powstał w 1601 r. w formie wydłużonej, dwukondygnacyjnej budowli z dwuspadowym, stromym dachem, pokrytym gontem, założonej na planie prostokąta. Zlokalizowano go blisko głównej drogi, przy której skupia się zabudowa Jezowa, na dość stromym stoku.

Budynek wzniesiony został w mieszanej konstrukcji, jego parter wykonano częściowo z kamienia, a piętro w układzie szkieletowym, w części z muru szachulcowego, z pionowym odeskowaniem szczytów. Piętro szachulcowe ma pola tynkowe udekorowane prostymi motywami rozetowymi, wykonanymi w technice pseudosgraffita. Od strony północnej przylega doń drewniana galeria z pełną, zdobioną snyderką na balustradzie i z pojedynczym biegiem schodów wzdłuż elewacji.

Obiekt ten od dawna nie pełni swej pierwotnej funkcji i jako budynek gospodarczy stanowi część gospodarstwa rolniczego. Ze względu na swój bardzo zły stan wymaga gruntownego remontu i pilnej interwencyjnej pomocy służb konserwatorskich.

Janusz Korzeń

PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (V)

PAŁAC W CZERNICY — ODZYSKIWANE PIĘKNO

IVO ŁABOREWICZ

Wieś Czernica, położona w Górach Kaczawskich nad Chrośnickim Potokiem, wymieniona została po raz pierwszy w 1305 r., kiedy określono ją jako *Langenow*. Nazwa ta oddawała rozciągłość miejscowości. Od niej właśnie swój przydomek, a potem nazwisko, przyjęli pierwsi właściciele wsi, panowie von Langenau, którzy wzniesli tu swą siedzibę rycerską, przebudowaną z czasem na pałac, jaki możemy po dziś dzień oglądać.

Wczesne dzieje

Istniejący już zapewne w XIII w. zameczek był zabezpieczony rozległą, wypełnioną wodą fosą, skutecznie chroniącą jego mieszkańców w tych dość dzikich wówczas okolicach, oddalonych od szlaków handlowych i miast. Po von Langenau'ach przejął go w połowie XIV w. Sobhard von Kittlitz, a po nim Seidlitzowie – jeden z najważniejszych śląskich rodów, posiadających m.in. nieodległy Rząśnik. W XVI w. obiekt przeszedł w ręce jeszcze bardziej znamienitego rodu – Schaffgotschów z Chojnika. W 1543 r. Balthasar Schaffgotsch przebudował tutejszą siedzibę w renesansowy dwór o trzech skrzydłach, nadal otoczony fosą. Powstałe wówczas fortyfikacje przetrwały cztery stulecia, gdyż zlikwidowano je dopiero w 1858 r.

Rezydencja służyła nie tylko jako szlacheckie mieszkanie, ale w pewnym momencie stała się ważnym miejscem ówczesnych sporów religijnych. W 1573 r. odbyła się tu druga część, przeniesionej z zamku we Wleniu, słynnej dysputy teologicznej. Przeprowadził ją słynący z uczestnictwa w wielu takich dysputach Matthias Flacius Illyricus z miejscowymi pastorami, m.in. z Jacobem Colerem z Nowego Kościoła, a dotyczyła ona grzechu pierwotnego w odniesieniu do wolnej woli

człowieka. Podobno Coler uzyskał w tej debacie przewagę, ale w tego typu dyskusjach z reguły każdy pozostawał przy swoim zdaniu, niezależnie od argumentów strony przeciwnej.

Nieco wcześniej, bo w 1550 r. książę legnicki Fryderyk III, z ostatniej linii piastowskiej, nawiedził dwór jako gość na odbywającym się tam weselu. Niestety z jego noclegu we dworze nic nie wyszło, gdyż szalejąca burza na tyle uszkodziła przeznaczone dlań komnaty, iż musiał zanoć w pobliskiej karczmie.

W 1598 r. Schaffgotschowie sprzedali Czernicę Melchiorowi von Lest, po jego śmierci w 1600 r. dwór przeszedł w ręce Abrahama von Lesta, a następnie w 1647 r. na wdowę po nim, Margarethę i kolejno na jej synów. W czasie wojny trzydziestoletniej dwór był kilkakrotnie oblegany: najpierw w 1622 r. zagroził mu oddział polskich lisowczyków, którzy zadowolili się okupem w wysokości 3000 talarów, poniechali plądrowania, a w kilka lat potem oparł się atakom cesarskich wojsk generała von Dohny.



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista
kierownik jeleniogórskiego Oddziału
Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry
Sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Pałac w Czernicy





Sala reprezentacyjna Pałacu w Czernicy

W kwietniu 1672 r. rozegrała się tu rodzinna tragedia, gdy podczas uczty bracia Nicklas i Oswald Lestowie popadli w pijacką sprzeczkę, w wyniku której ten drugi udusił starszego z nich. Po tym zabójstwie skrył się przed sprawiedliwością w Saksonii, mimo tego wytoczono mu proces i zagrożono powieszeniem. Nie doszło do tego, gdyż wdowa po Niklasie wstawiła się za szwagrem do cesarza, który skazał bratobójcę jedynie na dość skromną karę finansową 1000 dukatów. Oswald szybko ją zapłacił i powrócił do Czernicy, gdzie wkrótce zmarł.

Najnowsza historia

W rękach Lestów majątek pozostawał do 1690 r., gdy nabył go Heinrich Gottlob von Dobschütz, a w 1709 r. przeszedł w ręce Hansa Christopha von Glaubitz, a potem na jego syna Christopha Ferdynanda. W następnych latach jego właściciele często się zmieniali, a wśród nich byli m.in.: von Schweinitzowie z Biedrzychowic, von Festenberg-Packischowie, a potem von Försterowie z Iwin. Za ich czasów w 1858 r. dwór przeszedł gruntowną modernizację, którą powtórzono ok. 1900 r., starając się zbliżyć jego wygląd do słynnych francuskich rezydencji pałacowych nad Loarą. W tym też celu w 1911 r. dostawiono w jego północno-zachodnim narożniku półokrągłą wieżę. Po tej przebudowie dobra czernickie przeszły w ręce rodziny von Klitzig, która zamieszkiwała tu do lat 40. XX wieku.

W 1937 r. nad pałacem i wsią Czernica przez kilka miesięcy obserwowano krążące niezidentyfikowane obiekty latające. Podobno jeden z nich miał nawet rozbić się w pobliżu, co nie wyjaśniło ich pochodzenia. Jeśli były to, jak chcą niektórzy regionalni badacze, tajne próby niemieckich maszyn latających, to ówczesne władze skutecznie to tuszowały. Pod koniec 1944 r. pałac został wybrany na miejsce schronienia bezcennych zbiorów muzycznych berlińskiej

Reichsmusikkammer, zagrożonych w stolicy Niemiec przez alianckie bombardowania. Zwożono też tu instrumenty zrabowane w całej Europie. W maju 1945 r. dostały się one w ręce żołnierzy sowieckich, którzy część z nich zniszczyli, a resztę wywieźli wraz z dużą częścią wyposażenia pałacowego.

Po II wojnie światowej pałac przez długi czas należał do wrocławskiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem, które w 1959 r. przeprowadziło w nim remont dla przystosowania go do organizowanych kolonii. Na początku l. 80. XX wieku obiekt przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i przeznaczyło go dla oddziałów ZOMO, przeniesionych tu z Cieplic. Stąd udawały się one w stanie wojennym na pacyfikację demonstracji opozycyjnych, m.in. w Lubinie, Wrocławiu i innych miastach Dolnego Śląska. Po rozformowaniu ZOMO pałac należał do Wojewódzkiej Komendy Policji w Jeleniej Górze, a potem przeszedł na własność Skarbu Państwa. W 1992 r. kupił go Marek Malinowski, który przeprowadził niezbędne prace remontowo-adaptacyjne dla urzędu tu mieszkalnej rezydencji. Od tego czasu obiekt jest jednak dostępny również dla zwiedzających.

Charakterystyka pałacu

Pałac jest budowlą dwukondygnacyjną, wzniesioną na planie podkowy, z głównym wejściem zlokalizowanym w murze kurtynowym, łączącym jego oba skrzydła. Otacza go rozległy park krajobrazowy ze stawem. W jego wnętrzach wyróżnia się sala balowa w przyziemiu z secesyjną drewnianą dekoracją, interesujące są też stropy niektórych pomieszczeń na parterze i na pierwszym piętrze, ozdobione dziewiętnastowiecznymi, historyzującymi sztukateriami.

Największą uwagę przykuwa jednak sklepione pomieszczenie na pierwszym piętrze, określane czasem jako była kaplica, a innym razem jako sala reprezentacyjna. W XIX w. umieszczono w nim pałacowe archiwum, zapewne dlatego, iż wiodą doń solidne metalowe drzwi z XVI w. Na jego wybitne walory składają się zachowane na wszystkich ścianach i stropie wielobarwne, renesansowe polichromie, imitujące często tkaninę, na których umieszczono motywy geometryczne, roślinne i zwierzęce, w tym potrawy serwowane na stołach. Dodatkowo na dwóch ścianach wymalowano 16 herbów właścicieli pałacu. Malowidła te zostały starannie odnowione w l. 2004-2009 przez zespół specjalistów pod kierunkiem prof. Edwarda Kossakowskiego. Ozdobą sali jest też neorenesansowy piec z zielonych kafli, pochodzący z XIX w. ■

RZECZ O TRZMIELACH TAKŻE KARKONOSKICH...

ANETA SIKORA

OD REDAKCJI: Poniższym tekstem otwieramy na naszych łamach cykl poświęcony szerszej, niż to ma miejsce w notkach pokazujących „Karkonoski zwierzyńiec”, prezentacji wybranych gatunków fauny, zamieszkujących Karkonosze i ich okolice.

Trzmiele – to mieszkańcy łąk, polan, lasów, ale także przydomowych ogródków, to wszędobylskie i kojarzące się raczej pozytywnie, puchate, niezwykle pożyteczne owady. Pomimo że potrafią żądlić, zdarza się to bardzo rzadko. Gdy wczesną wiosną słyszymy ich charakterystyczne, głębokie bzyczenie, możemy spodziewać się rozkwitających w pobliżu roślin.

W przyrodzie nie ma chyba piękniejszego przykładu wzajemnej zależności i współpracy niż ta, która narodziła się między tymi zapylaczami i kwiatami. Istnieją rośliny, które są całkowicie zależne od zapylania wyłącznie przez trzmiele – na przykład tojad sudecki (*Aconitum plicatum*) znany z terenów karkonoskich ziołorośli. Budowa jego kwiatu sprawia, że tylko owad wyposażony w odpowiednio długie języczki jest w stanie sięgnąć po słodki nektar i tym samym uczestniczyć w procesie zapylania.

Trzmiel to też pszczoła

Trzmiel (*Bombus*) to bliski kuzyn pszczoły miodnej (*Apis mellifera*), który wraz z nią i setkami gatunków pszczoł samotnic tworzy liczną nadrodzinę pszczoł (*Apoidea*). Wśród tej grupy jedynie pszczoła miodna i trzmiele są owadami właściwie społecznymi, co oznacza, że w ich rodzinach występuje jednocześnie kasta płodnych samic, czyli matek oraz samców i robotnic. Główna różnica jest taka, że pszczoła miodna tworzy wielosezonowe rodziny, a trzmiele tylko jednoroczne. Oznacza to, że na wiosnę mamy liczną „zgraję” robotnic pszczoły miodnej, a u trzmieli tylko pojedyncze matki.

Niezwykła jest rola pojedynczego osobnika w „trzmielim” świecie, którego losy kształtują „być albo nie być” przyszłych pokoleń gatunku. Trzmiela matka budzi się na wiosnę z zimowej hibernacji, jest osłabiona, głodna i czeka ją nie lada zadanie, bo wiosenny nawrót zimy może pozbawić ją życia. Jeśli

nie pojawi się bliskie i odpowiednie źródło pokarmu (o tej porze roku dostępność kwitnących roślin jest raczej ograniczona), to nie nabierze witalności do założenia gniazda.

Poza wyszukaniem miejsca do założenia i przygotowania gniazda, trzmielą matkę czeka jeszcze obrona i unik przed pasożytami, takimi jak roztocza, nicienie, a nawet kleptopasożyty własnego rodzaju, czyli trzmiele. Jeśli jednak uda jej się założyć gniazdo i wyprowadzić pierwsze robotnice – czekają ją dalsze wyzwania. Trzmiele, jak i pozostałe pszczoły, są zależne od pokarmu kwiatowego na każdym etapie swojego rozwoju, a pyłkiem i nektarem pożywiają się zarówno osobniki dorosłe, jak i larwy potrzebujące dostaw stałego, różnorodnego i wartościowego pożywienia.

Różnorodność trzmieli

Trzmiele występują na całym świecie w liczbie ok. 300 gatunków, w Polsce jest ich ok. 30 (ich dokładna liczba zależy od przyjętej systematyki). Od niedawna do rodzaju trzmiel należy także trzmielec (klasyfikowany wcześniej jako osobny rodzaj) – pasożyt gniazdowy trzmieli.



Aneta Sikora
przyrodnik
pracownik KPN
prezes
Stowarzyszenia
Natura i Człowiek

Młoda matka
trzmiela
sześciopiętrowego



Trzmiele w Karkonoszach

Ostatnie znane mi badania nad trzmielami Karkonoszy prowadzone były przeze mnie i Pawła Michałopa w ramach realizacji jego pracy doktorskiej w l. 2014-2016. Stwierdzono wtedy występowanie tu 19 gatunków trzmieli, w tym 7 gatunków trzmielców, wśród których odnotowano 2 gatunki wskazane w Polskiej Czerwonej Liście Zwierząt Ginących i Zagrożonych. Były to: trzmiel zmienny (*Bombus humilis*) i trzmiel różnobarwny (*Bombus soro-*

eensis). Pierwszy z nich jest gatunkiem nielicznym, ale spotykanym na całym obszarze kraju. Natomiast występowanie trzmiela różnobarwnego ogranicza się przede wszystkim do rejonów górskich.

Zbiorowiska trzmieli w górach są zróżnicowane pod względem typu siedliska i występujących tam roślin kwitnących oraz pod względem pięter roślinnych. Dla przykładu, trzmiela wysokogórskiego (*Bombus pyrenaicus*) nie spotkamy w Polsce poniżej granicy regla dolnego w Tatrach (700 m n.p.m.). Innym gatunkiem trzmiela, którego występowanie ograniczone jest do terenów górskich, jest trzmiel sześcioczębny (*Bombus wurflenii*), który w Sudetach pojawia się do wysokości 1400 m n.p.m., a w Karpatach 2300 m n.p.m.

Warto odnotować, że w wyniku katastrofy ekologicznej lasów sudeckich w l. 80. ub. wieku, spowodowanych przez kwaśne deszcze i inne czynniki, nastąpiło przebudowanie zbiorowisk roślinnych Karkonoszy, co miało znaczący wpływ na życie trzmieli. Rozwinęła się roślinność runa leśnego oraz kwitnących krzewów, takich jak maliny czy jeżyny, których kwiaty trzmiele chętnie odwiedzają. Z tego powodu typowo nizinne gatunki zawędrowały w wyżej położone partie gór.

Przy prowadzeniu obserwacji nad trzmielami należy także starannie odnotowywać ich rośliny pokarmowe, ponieważ jest to podstawa do tworzenia zaleceń dla czynnej ochrony trzmieli. Wśród 41 oblatywanych przez trzmiele gatunków roślin największym powodzeniem cieszą się kwiaty ostrożeńa błotnego (*Cirsium oleraceum*), starca jajowatego (*Senecio fuchsii*), szelężnika (*Rhinanthus*) oraz dwu gatunków koniczyn – białej (*Trifolium repens*) i czerwonej (*Trifolium pratense*). ■

Trzmiel kamiennik i jego pasożyt trzmieliec ziemny

Trzmiele wyróżnia bardzo długi języczek. W porównaniu do języczka pszczoły miodnej sięgającego ok. 7 mm długości, może równać się dwukrotności tej miary. Gatunki z takim języczkiem zaliczamy do trzmieli długo-języczkowych; jest nim pospolicie i liczny trzmiel ogrodowy (*Bombus hortorum*). Występują również trzmiele z krótszymi języczkami, porównywalnymi z tymi u pszczoły miodnej.

Zróżnicowanie w budowie aparatu gębowego tych owadów determinuje szeroki zakres odwiedzanych i zapylanych gatunków roślin. Mówiąc obrazowo – trzmiele i kwiaty pasują do siebie jak klucz do zamka! Trzmiele mają jeszcze inną przewagę nad pozostałymi zapylaczami – są stosunkowo duże, owłosione i co rzadko spotykane w świecie owadów – stałocieplne. Wykazują więc sprawność w takich warunkach termicznych, w których pozostałe zapylacze pozostają nieaktywne. Ponadto są zdolne do zapylania wibracyjnego, które umożliwia rozmnażanie takim roślinom jak pomidory czy borówki. Zapylanie to polega chwytnością kwiata i wytwarzaniu siłą mięśni wibracji o częstotliwości 400 Hz. Kwiat nie pozostaje obojętny na takie traktowanie, otwiera się i obsypuje ciało trzmiela życiodajnym pyłkiem.

Zagrożone gatunki w Karkonoszach: trzmiel zmienny i trzmiel różnobarwny



SCHAFFGOTSCHOWIE (XI)

KSIĄŻĘ BISKUP

FILIP GOTARD SCHAFFGOTSCH

STANISŁAW FIRSZT

Rodzicami Filipa Gotarda, późniejszego biskupa wrocławskiego, był Johann Anton Schaffgotsch, katolik i Anna Teresa hrabina Kolowrat-Krakowsky-Novohradsky. Jego pradiadkami byli Ulryk, zagorzały ewangelik, ścięty za zdradę cesarza Habsburga w 1635 r. i Barbara Agnieszka, kalwinka, księżniczka ze śląskiej linii piastowskiej legnicko-brzesko-wolowskiej. Hrabia Johann Anton po śmierci ostatniego Piasta, księcia Jerzego Wilhelma (kalwina) w 1675 r. wiedział, że gdy ród Piastów wygaśnie, on jako najbliższy z nimi spokrewniony, będzie mógł liczyć na jakieś cesarskie przywileje, a może nawet na tytuł ksiączęcy.

Kiedy w 1707 r. zmarła księżna piastowska Karolina (katoliczka), siostra wspomnianego już księcia legnickiego, oczekiwania hrabiego wzrosły. Dnia 15 kwietnia 1708 r. cesarz Józef I wyniósł go do stanu dziedzicznych hrabiów cesarstwa, pozwolił połączyć herb Schaffgotschów z herbem Piastów Śląskich i jednocześnie nadał mu prawa i przywileje przynależne książętom, ale niestety bez prawa używania tytułu książęcego. I tak już pozostało w rodzie Schaffgotschów z jednym wyjątkiem, który dotyczył Filipa Gotarda.

Wybory dróg kariery dla Filipa Gotarda

Przyszły książę urodził się 3 lipca 1715 r. w Cieplicach, a jego matką była druga żona hrabiego Johana Antona. Filip Gotard miał liczne rodzeństwo, a wieku dojrzałego dożyło aż sześciu jego braci: Karol Gotard, Franciszek a Paulo Gotard, Jan Nepomucen Gotard, Leopold Gotard, Anton Gotard i Czesław Gotard oraz dwie siostry.

W związku z tym, że zgodnie z zapisem Fideikomisu Chojnickiego jego ojca z 1733 r., całym majątkiem miał zarządzać najstarszy syn hrabiego, w tym wypadku Karol Gotard, a później syn najstarszego syna, pozostali młodzi Schaffgotschowie mieli nikłe szanse, by stać się ordynatami, chyba że przedwcześnie zmarłby ich najstarszy brat i zaraz po nim ich bratanek. Dlatego już z wczesnym rodzicom musieli im

wyznaczyć inną przyszłość: jednym karierę wojskową i urzędniczą, a drugim karierę duchowną. W tej drugiej grupie zanieśli się Filip Gotard i jego najmłodszy brat Czesław Gotard. Nie byli to pierwsi Schaffgotschowie związani ściśle z Kościołem, bo wcześniej we Wrocławiu kanonikiem był Gotard Franciszek, syn Hansa Ulryka Schaffgotscha, ich pradiadka.

Początki kariery duchownej

Zgodnie ze wskazanym przez ojca przeznaczeniem Filip Gotard był od najmłodszych lat kształcony na duchownego. Jako trzynastolatek otrzymał w 1729 r. tonsurę, a dwa lata później cztery święcenia niższe, udzielone mu przez sufragana wrocławskiego, biskupa Sommerfeldta. W latach 1731-1734 przebywał w kolegium jezuickim w Rzymie, gdzie otrzymał najlepsze wykształcenie i podstawy do dalszej kariery, a studia wyższe ukończył doktoratem z filozofii. Pracę bronił przed kardynałem prorektorem Anibale Albano i wkrótce otrzymał kanonikat w kapitule w Ołomuńcu.



Stanisław Firszt archeolog muzealnik muzeolog i regionalista; Członek Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

Książę biskup wrocławski Filip Gotard Schaffgotsch



*Letni pałac
biskupów
wrocławskich we
Wrocławiu*

W 1734 r., kiedy wrócił na Śląsk, kardynał biskup wrocławski Filip Ludwik Sinzendorf nadał mu kanonikat w kapitule katedralnej we Wrocławiu. W 1738 r. Filip Gotard przyjął święcenia diakonatu w kościele św. Marcina w tymże mieście, a następnie – gdy miał 24 lata – święcenia kapłańskie w Wiedniu. Niedługo potem, w 1740 r., na Śląsk wkroczyły wojska pruskie pod wodzą Fryderyka II. Johann Anton wraz z rodziną i najstarszym synem Karolem Gotardem wyjechali wówczas do Pragi, a Filip Gotard towarzyszył kardynałowi biskupowi wrocławskiemu Sinzendorfowi w Rzymie, gdzie właśnie wybierano nowego papieża Benedykta XIV. Czasy wojenne nie przeszkadzały w tym, by we wrześniu tegoż roku biskup wrocławski mianował Schaffgotscha prałatem kustoszem w kapitule wrocławskiej, a w lutym 1741 r. nadał mu godność prałata prepozyta w kolegiacie św. Krzyża we Wrocławiu.

W tym czasie, praktycznie od XVII w., Śląsk był już w większości ewangelicki, toteż wojska pruskie wkraczające na te ziemie witane były prawie jak wyzwolicieli. W 1741 r. stany śląskie złożyły hołd Fryderykowi, uznając że cesarzowa Austrii Maria Teresa nie ma już szans na odzyskanie tych ziem. Król był bardzo hojny dla tych, którzy wsparli go w wojnie. Liczne rody szlacheckie uzyskały wówczas tytuły hrabiowskie, a hrabiowie Hatzfeldt i Schönaich tytuły książęce. Była to też okazja dla Filipa Gotarda Schaffgotscha poznania osobiście pruskiego władcy, któremu przypadł do gustu. W związku z tym, że Johann Anton Schaffgotsch i Karol Gotard Schaffgotsch przebywali na terenie Austrii, król Fryderyk II zgodził się, aby Filip zarządzał majątkiem rodzinnym.

Bliskie związki z królem Prus po I wojnie śląskiej

Kiedy zakończyła się pierwsza wojna o Śląsk w 1742 r., król wydał zgodę na budowę murowanego kościoła ewangelickiego w Cieplicach. Filip Gotard nie mógł w tym przeszkodzić jako zarządca majątku Schaffgotschów, a nawet sam, być może, by przypodobać się Prusakom, mimo zakazu (zawartego w bulli papieskiej Klemensa XII z 1736 r.), wstąpił do Łoży Masońskiej we Wrocławiu.

Po śmierci ojca Johanna Antona Schaffgotscha w 1742 r. Fryderyk II nadał Filipowi Gotardowi kanonikat nominalny w sekularyzowanej kolegiacie w Halberstadt, a rok później powierzył mu, przez wymuszony wybór, urząd opata w klasztorze augustianów na Piasku we Wrocławiu. Nie podobało się to kapitule wrocławskiej, tak jak i rozwijająca się przyjaźń Filipa z królem pruskim. W marcu 1744 r. król bez zgody kapituły i papieża wyznaczył Schaffgotscha na koadiutora z prawem następstwa na biskupstwie wrocławskim, mimo ostrego sprzeciwu całego duchowieństwa i wiernych Kościoła Katolickiego (biskup wrocławski przebywał wówczas na terenie Czech).

Nic to nie pomogło i 1 maja 1744 r., pod bezpośrednim naciskiem Fryderyka II, doszło do zaakceptowania kandydatury i konsekracji Filipa Gotarda na biskupa wrocławskiego (miał wówczas 29 lat). Wykorzystując swoją pozycję, starał się pomóc starszemu bratu przyrodniemu Karolowi, właściwemu ordynatowi majątku Schaffgotschów, by ten odzyskał dawną pozycję rodu i zdobył przychyłość króla. Dzięki temu Karol Gotard w 1747 r. odzyskał tytuł dziedzicznego sędziego dworskiego w księstwie świdnicko-jaworskim, co było tradycyjnym przywilejem Schaffgotschów.

W 1748 r. Filip Gotard Schaffgotsch został ordynariuszem diecezji wrocławskiej i księciem-biskupem wrocławskim (tytuł ten biskupi wrocławscy zawdzięczali testamentowi księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa z 1290 r., kiedy to otrzymali suwerenną władzę w swoich posiadłościach). Uzyskanie tego tytułu w części spełniło marzenie Schaffgotschów, spokrewnionych przecież z Piastami. Po wygaśnięciu tego królewsko-książęcego rodu w 1675 r., Johann Anton Schaffgotsch, ojciec Filipa Gotarda, nie mógł przejąć tego tytułu po swoich piastowskich krewnych. I dopiero jego syn Filip mógł ten tytuł otrzymać, gdy na Śląsku nie było już żadnych księstw piastowskich, a dawnymi ziemiami piastowskimi władali obcy magnaci z tytułami książąt z nominacji albo Habsburgów, albo króla pruskiego.

BYŁ WSPANIAŁYM GAWĘDZIARZEM...

PAWEŁ BIEŃ ROZMAWIA ZE ZBIGNIEWEM BOZNAŃSKIM, ZNAJOMYM WLASTIMILA HOFMANA I KREWNYM OLGII BOZNAŃSKIEJ

Wlastimil Hofman przyjechał do Szklarskiej Poręby w 1947 r. jako malarz mogący poszczycić się imponującym dorobkiem twórczym. Miał w swoim *dossier* nie tylko znakomite portrety, ale także sceny nawiązujące do symbolicznych wizji swojego krakowskiego mentora – Jacka Malczewskiego. Prędko okazać się miało, że Hofman stanie się jedną z kluczowych postaci karkonoskiego życia artystycznego.

Kiedy poznał Pan Wlastimila Hofmana?

Z grubsza mogę powiedzieć – to był rok 1960.

Czyli znaliście się dekadę, aż do śmierci artysty.

Tak, to długo. Zawsze, kiedy mnie prezentował, a przecież było tam we „Wlastimilówce” pełno gości, to – daję słowo honoru – mówił: „to jest mój przyjaciel”. Na początku myślałem, że się przesłyszałem, ale takiego słowa używał: „przyjaciel”. Podkreślał: „Boznański, wnuk Olgii Boznańskiej”. Traktowałem Hofmana z wielkim nabożeństwem.

Skoro wspomniał Pan dom państwa Hofmanów, może zechce Pan go opisać...

Portret Zbigniewa
Boznańskiego
autorstwa
Wlastimila
Hofmana



Zaraz przy wejściu, po lewej stronie była pracownia, potem drugie drzwi po lewej stronie, za którymi był pokój recepcyjny – tam właśnie paliłem papierosy za wiedzą i zgodą państwa Hofmanów. Sami nie palili, ale zawsze mieli swoje papierosy w okrągłym, krzyżowo podzielonym metalowym pudełku i zachęcali do częstowania się. Tam też piliśmy herbatkę; a potem z tego pokoju, po prawej stronie, przechodziło się do pomieszczenia, gdzie był „oltarzyk” z polskimi i czeskimi odznaczeniami Hofmana, m.in. z komandorskim krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. W salonie, na wysokości wzroku, wisiała oprawiona fotografia bratanicy – Czeszki, która w spadku dostała obraz Hofmana *Pożegnanie z Pragą*, do którego pozowała Ada Hofman; wisiał też portret Słowackiego, który zawsze przykuwał moją uwagę, i mnóstwo innych obrazów, których tytułów już nie pamiętam.

A propos, czy wiedział Pan, że Hofman nie tylko maluje, ale także pisze? Czytywał Panu swoje wiersze?

Nie czytywał. Ale wiersze pisał, rzeczywiście. Ktoś mi je przysłał, teraz nie pamiętam już kto, chyba jakiś ksiądz. Hofman był bardzo pobożny, bardzo!

I to znalazło swoje odbicie w tak często przez niego malowanych obrazach o tematyce religijnej. Może wróćmy jeszcze do żony artysty, Ady Hofman – którą wielu określało jako „sekretną malarza”. Czy rzeczywiście tak bardzo poświęcała się ona pomaganiu mężowi w pracy?

Z całą pewnością tak. Wiele razy u nich bywałem; kiedy tylko zaczynaliśmy rozmawiać, Hofman od razu zerkał na swoją małżonkę i sprawdzał, czy ona aprobuje to, co się mówi. Liczył się z jej zdaniem. Przeszli razem wiele, przecież ta wojenna droga do Palestyny, powrót stamtąd, tutaj też łatwo nie mieli, musieli się opędzać przed krytyką. M.in. Helena Blum, znana krakowska krytyk sztuki nowoczesnej napisała: *Hofman stracił talent*. Pronaszkowie też nie szczędzili gorzkich słów.

A czy bracia Pronaszkowie – malarze, krakowscy znajomi Hofmana – bywali w Szklarskiej Porębie?

Raczej nie. Hofman opowiadał mi pewne zdarzenie – powtarzam je, bo to nie żadna zastrzeżona tajemnica – otóż przed II wojną światową w Krakowie, chyba u „Hawelki”, kiedy siedział ze znajomymi i omawiał jakiś temat, przerwał, nie mogąc sobie przypomnieć czasu owego relacjonowanego zdarzenia i akurat wtedy do stolika zbliżył się Zbigniew Pronaszko. *O właśnie, to było wtedy, kiedy byłeś moim uczniem* – powiedział Hofman, a Pronaszko zachnął się i zaprzeczył: *Nigdy nie byłem twoim uczniem*. Ojciec Zbigniewa i Andrzeja Pronaszków był dyrektorem cukrowni gdzieś na wschodzie dawnej RP i zaprosił Hofmana, prosząc, aby podczas pobytu udzielał lekcji rysunku i malarstwa Zbigniewowi i Andrzejowi. Tak też się stało.

Ze wspomnianego Krakowa – *via* Palestyna – Hofman dotarł do Szklarskiej Poręby. Czy często stąd wyjeżdżał?

Mimo że miał sporo wystaw, nie jeździł na nie. Zdradził mi kiedyś, że ma problemy z prostatą – to znacznie utrudniało mu podróże.

Ale za to przyjmował licznych gości...

Przyjeżdżało do niego bardzo dużo gości. Całe wycieczki lub pojedyncze osoby... Był – pamiętam – pan Zbigniew Kołodziejcki z Waksmundu, który pozował Hofmanowi do obrazu *W modlitewnej zadumie*.

Czy Hofman dużo rysował? Czy raczej od razu przystępował do malowania bez przygotowanego szkicu?

Zdecydowanie to drugie. Raz tylko pamiętam, jak coś szkicował, ale to było czterdziestotrzeciorzędne.

Zatem może opowie nam Pan, jak doszło do powstania Pańskiego portretu...

Przymierzalem się do tego, by powstał, od dłuższego czasu. Chciałem mieć coś spod takiego pędzla! Zdawałem sobie sprawę, że to ma wielkie znaczenie, że namalował mnie sam Hofman!

Czyli pomysł wypłynął od Pana, a nie od malarza?

Tak. Zmobilizowałem się któregoś dnia i mimo iż nie należę do tchórzy czy nieśmiały, tym razem poczułem się onieśmielony. On się dziwił, że nie przyjechałem pozować razem z żoną, na głos o tym mówił, a ja – o Boże – żonę uśmiercałem prawie, mówiąc, że jest taka chora. Hofman wziął blejtram obciążony płótnem i zaczął malować. Był wspaniałym gawędziarzem; byłem zachwycony jego deklamacjami. Malował i deklamował jakiegoś czeskiego poetę, niewiele z tego rozumiałem, ale sam sposób recytacji był wspaniały. Przeuroczy.

Jak długo trwało powstawanie tego portretu, jak wyglądały te sesje?

Dwa dni, ale nie ciągiem, tylko po dwie, trzy godziny każdego dnia. To nie trwało długo. Hofman mówił, recytował, a ja siedziałem na fotelu w pracowni, pozowałem i obserwowałem pociągnięcia jego pędzli – kilka było punktowych, ale poza nimi, to jakby szabłą ciął!

Portret ma dedykację...

Marzyłem o tej dedykacji i przywiązywałem do tego dużą wagę. Widzi Pan, tu jest napisane: *Zbigniewowi Nowina-Boznańskiemu Wlastimil Hofman*. I data: 1967.

Niewielu jest polskich malarzy tej klasy artystycznej, którzy podejmowali temat pejzażu karkonoskiego. Czy Hofman wypowiadał się na jego temat?

Rozmawialiśmy o tym dużo, był tymi terenami zachwycony.

Wędrował po górach?

Nie, chyba nie. W każdym razie nigdy się nie pochwalił. Jednak chętnie wychodził. Na fartuch nakładał kurtkę, kapelusz, brał mnie pod rękę i tak szliśmy kawałek ulicą Matejki. Bardzo to lubił. Oczywiście gawędził po drodze. Szkoda, że nie było wtedy dyktafonów i nie dało się tego nagrać.

Wspominał może Jacka Malczewskiego?

Wspominał. Pokazywał mi nawet zdjęcia dokumentujące jak przemawiał na pogrzebie Malczewskiego, symbolisty. O, właśnie mi się przypomniało: przyszedłem kiedyś do „Wlastimilówki”, do tego pokoju z orderami, a tam wisiał obraz z kobietą z wieprzkiem na rękach. Zacząłem główkować, co to znaczy – co mieli na myśli symboliści...

Hofman rozdawał swoje prace znajomym czy należał raczej do tej grupy artystów, którzy takich prezentów nie robią?

Raczej to drugie. Darowane obrazy szanuje się mniej. Chociaż chętnych na takie prezenty było sporo. Jego malarstwo się podobało. Nie jestem znawcą, ale powiem Panu, że nie chciałbym, żeby mnie Picasso portretował.

Czyli dobrze się stało, że to właśnie Hofman zamieszkał w Karkonoszach.

Bardzo dobrze. Dla niego było to bezpieczne, a dla miejscowych stanowiło wyróżnienie.

Dziękuję za rozmowę. ■

OBOK ARCHITEKTURY (XVII)

HISTORIE BŁAHOSTEK

PAWEŁ BIEN



Paweł Bien
specjalista ds.
edukacji w Muzeum
Narodowym
w Warszawie
oraz Narodowym
Instytucie Fryderyka
Chopina

Strategia odkrywania zachwytu w przedmiotach pozornie prozaicznych ma tradycję o rodowodzie sięgającym przynajmniej połowy ubiegłego wieku. Józef Czapski poświęcił cały obraz tematowi żółtych skarpetek, Marcel Duchamp wykorzystał pisuar jako dzieło sztuki, a Miron Białoszewski w swoim tużpowojennym wierszu opiewał łyżkę durszlakową z właściwym sobie epifanicznym skupieniem. Jak widać, źródła niekłamane gozdzienia estetycznego można było doszukiwać się w rejonach zgoła odległych od tradycyjnych siedlisk muz.

Podobnym tropem podążyli w 2017 r. kuratorzy gdyńskiej wystawy „Szkło. Metal. Detal”. W salach tamtejszego muzeum rojno było do klamek, płytek podłogowych, kawałków rynien i kurków od kaloryferów – ekspozycje te o proveniencji raczej śmietnikowej, znoszone spontanicznie przez mieszkańców, złożyły się na bezpretensjonalną, wzruszającą i pouczającą historię architektury miasta. Od razu pomyślałem, że przecież Jelenia Góra też może opowiedzieć o sobie w takim samym języku!

I rzeczywiście – miasto samo opowiada swoje dzieje poprzez architektoniczne detale. Wystarczy spojrzeć pod nogi, żeby natknąć się na studzienki odlane z solidnego żeliwa, gdzie litery o rzetelnym kroju informują nas: jesteście w *Hirschberg im Riesengebirge*. Jedna z takich pokryw była dla mnie zagadką podczas codziennych wędrówek do szkoły i wrosła w wiele dziecięcych wspomnień. Wtedy wydawała mi się jakimś podejrzanym apokryfem, teraz patrzę na nią jako autentyczny artefakt, którego świadectwo przetrwało dzięki użyteczności lub czyjeś nieuwadze. To fascynujący dokument ciągłości, mimo dramatycznej historii miasta; dokument leżący – dosłownie – na ulicy. Ale jest ich przecież więcej!



Klapka pocztowa
w budynku
Państwowej Szkoły
Muzycznej
I stopnia im. Janiny
Garści w Jeleniej
Górze Cieplicach

Na kolejnego świadka proponuję przywołać witryny sklepowe. Jelenia Góra ma szczęście, bo wojna w zasadzie nie pozostawiła po sobie śladów, nie wytłuczono wszystkich szyb; choć część z nich wymieniano sukcesywnie po 1945. Trudno mi nie odżalować np. modernistycznej witryny sklepowej z opalizującymi szybkami w jednym z cieplickich sklepów, którą kilkanaście lat temu zastąpiło okno oprawne w brązowy plastik. Niemniej znaleźć można w naszym mieście jeszcze kilka witryn, które pamiętają zapewne starannie układane przez subiektów wystawy na przykład towarów kolonialnych. To nie tylko przejawy znakomitego – i jakże trwałego! – rzemiosła, ale także sztukatorskiej inwencji na niekiedy zaskakująco wysokim poziomie, by wspomnieć witryny z przedstawieniami brodatego, wspartego na kiju Rzepióra, zachowane w Szklarskiej Porębie, jaskrawo i smutno kontrastujące z krzykliwymi nalepkami na szybę, informującymi o cenach pizzy i kebabu.

Niezwykłymi aktorami dziejów karkonoskich miast i wsi są słupy ogłoszeniowe. Pod tym względem szczególnie miejsce zajmuje Kopaniec. Warto obrać go za cel niedzielnej wycieczki nie tylko dla obejrzenia urokliwej zabudowy czy znakomych widoków, ale także – secesyjnych słupów ogłoszeniowych. Bardzo eleganckie w formie, zdobione miętko formowanymi detalami, właściwymi dla gustu *belle époque*, czyli rozkochanej w oniryzmie i dekoracyjności epoce przełomu XIX i XX wieku. To prawdziwy rarytas, którego niejedna miejscowość może też wsi pozazdrościć.

W zbiorze architektonicznych detali, które wiele mówią o guście ludzi sprzed wieku czy o dziejach miasta, nie może zabraknąć także klatek schodowych i ich wystroju. U progu XX w. niemieccy obywatele byli znacznie mniej rozrzutni niż chociażby warszawiacy czy paryżanie, dla których klatka schodowa niewyłożona białym marmurem była podejrzenie skromna, by nie rzec – uboga. W Jeleniej Górze oszczędzono na kamieniu, zastępując go lastrico, ale wodzę fantazji puszczano podczas wybierania ozdób z katalogów gipsowych sztukaterii, mających te klatki schodowe okraszyć. Spotkać w nich zatem

można nimfy, groźne maski o twarzach gorgony, kwitną pod kurzem gipsowe słoneczniki, ale absolutnie najefektowniej prezentuje się malowidło umieszczone w holu kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 25.

Sam pomysł naklejania na sufit płótna z malowidłem sięga korzeniami czasów baroku, kiedy to plafony zdobiły paradne sale możnowładczych rezydencji. W XIX w. rosnące w siłę mieszczaństwo, z szybko pęczniającymi portfelami, chciało zamaniestrować swoją pozycję, dlatego niejedna kamienica przybrała wtedy kostium niemalże pałacowy, a klatki schodowe czynszówek upodobniły się do dawnych reprezentacyjnych holów, choć oczywiście w skali odpowiedniej dla możliwości nowych użytkowników.

O ile w pałacach malowidła przeważnie miały bardzo erudycyjną wymowę, wtajemniczając gości w wywód dynastyczny właścicieli rezydencji lub – mniej lub bardziej dyskretnie – sygnalizując zdobyte, tytuły i zasługi rodu, o tyle w mieszczańskiej kamienicy celem malowidła było nie tyle informowanie, co po prostu dekorowanie. Dlatego też na suficie przy Wojska Polskiego, zamiast wysubtelniionych alegorii mamy urodziwą niewiastę, wyciągającą rękę ku orłowi niosącemu w dziobie wieniec laurowy. Wygląda to trochę jak alegoria poezji, ponieważ głowa kobiety obwiedziona jest złocistym nimbem, asystują jej rozigrane putta, a w dłoni trzyma lirę, czyli nieodłączny atrybut malarskich przedstawień wieszczek i wieszczów. Obraz prezentuje zdumiewająco wysoką klasę, zdradzającą rzetelne wykształcenie artystyczne i biegłą znajomość obowiązujących na przełomie wieków motywów i konwencji. Być może malowidło zamówiono we Wrocławiu, Dreźnie lub Berlinie?

Na klatki schodowe warto zaglądać. Niejednokrotnie można się w nich natknąć na pięknie zdobione wijącymi się fantazyjnie liniami lub naręczami kwiatów mosiężne klapki z napisem *Briefe* (listy), pamiętające jeszcze listy ze znaczkami pocztowymi z Bismarckiem. Przykrywa je dziś kilka warstw olejnych farb. Także drzwiom i klamkom niejednokrotnie nie oszczędzono „olejnej”, a często bywają małymi dziełami sztuki użytkowej, bowiem początek wieku XX to czas brania na sztandary ideałów piękna przedmiotów użytecznych, czego świetną ilustracją są np. drzwiczki do pieców kaflowych.

Jeleniogórskie piece kaflowe to temat na odrębny artykuł. Pełniąc funkcję najzupełniej praktyczną, stawały się też ozdobą wnętrza, nieprzesuwalnym



meblem, dumnie świadczącym o statusie społecznym mieszkańców. Dziś częstokroć obok funkcji estetycznej, najistotniejsza okazuje się ta sentymentalna. Jakie było moje zdumienie, kiedy piec kaflowy, identyczny do tego, w ciepłe którego wychowywałem się w Jeleniej Górze, odnalazłem niedawno w malborskim ratuszu. Te same secesyjne kafle, szklione na butelkową zieleń! Świadczy to oczywiście o powszechności wzorów kafli i ich szerokiej dostępności. Trudno wobec tego powiedzieć, że piece jeleniogórskie są unikatem w skali światowej. Godnym zainteresowania jest natomiast fakt stosunkowo dużej liczby zachowanych obiektów, choć nie sposób oszacować, ile zostało rozebranych, zniszczonych czy – niekiedy w nie najfortunniejszy sposób – przebudowanych.

Nie można uratować wszystkich detali z przeszłości. W kontinuum biegu dziejów wpisane jest nieustanne falowanie – przyplawy i odpływy rzeczy, symboli, znaczeń i wartości. Jak mówi przysłowie: nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, ale – i tu dopowiada już podpisany niżej autor – można korzystać z butelki na tyle uważnie, by owo mleko się nam nie rozlało. ■

Stup ogłoszeniowy
w Kopańcu

GÓRY KACZAWSKIE W FILATELISTYCE (6)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.

W tym odcinku naszego „karkonoskiego” cyklu opuszczamy Karkonosze i odwiedzamy pobliskie Góry Kaczawskie i ich Pogórze. Dla filatelisty obszar ten wydawać się może mało atrakcyjny, bowiem niewiele zlokalizowanych tu placówek pocztowych wytworzyło nieznaczną

liczbę ostemplowań zasługujących na umieszczenie na kartach albumów.

Jeśli jednak uświadomimy sobie, że regularna poczta funkcjonowała w Księstwie Jaworskim już w XVIII w., że działały tu różnorodne formy administracji różnych państw, a wydarzenia polityczne XX w. wywołały zmiany nazw wszystkich tutejszych miejscowości, często nawet wielokrotnie, to możliwości stworzenia interesującego zbioru regionalnego rysują się bardziej obiecująco. To właśnie przesyłki pocztowe z okresu przedfilatelistycznego, tzn. sprzed wydania w 1850 r. pierwszych znaczków pocztowych Prus i Austrii, korespondencja z oznaczeniami poczt polowych przetaczających się tędy walczących armii i tzw. prowizoria z 1945 r. i kilku lat następnym, a także ostemplowania i nalepki przesyłek poleconych stanowią będą o historycznej i badawczej wartości takiej kolekcji.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

Potencjał ten wzmacnia odnotowywanie na znaczkach czy kartach pocztowych walorów kaczawskiej przyrody i krajobrazu. W regionie występuje duża liczba ciekawych gatunków roślin, rosnących na wapiennych murawach kserotermicznych i w dobrze zachowanych naturalnych drzewostanach liściastych. To tutaj przecież, na Górze Miłek, swoje jedyne naturalne stanowisko w Polsce ma cyklamen purpurowy, a jedno z niewielu – obuwik pospolity. Występują tu także inne gatunki, określone w *Czerwonej księdze roślin i grzybów Polski* jako narażone na wyginiecie. Także fauna ma tu wielu swoich przedstawicieli, zarówno osiadłych, jak i wędrownych.

Wielkie znaczenie dla regionu miała założona w 1924 r. w Jeżowie Sudeckim szkoła szybowcowa, która dzięki występującym na miejscu prądom wznoszącym, stała się „kopalnią diamentów” w tej dyscyplinie sportu. Jeleniogórski ośrodek szybowcowy wyspecjalizował się przede wszystkim w lataniu „na fali”; w dziedzinie tej uzyskano wyniki nienotowane nigdzie indziej: zdobyto tutaj ponad tysiąc diamentów do odznak szybowcowych. Od 1931 r. produkowano tu szybowce Schneider Grunau Baby, które w różnych typach były najpopularniejszymi tego rodzaju konstrukcjami na świecie. Także tutejsze szybownictwo pozostawiło swój ślad na kartach albumów filatelistycznych. ■



Kasownik Urzędu Poczтового Berbersów (obecnie Dziwiszów) na znaczku U21 na zwrotnym potwierdzeniu odbioru z dnia 21.05.1946 przesyłki z Sądu Grodzkiego w Jeleniej Górze (reprodukcja z kolekcji członka honorowego Polskiej Akademii Filatelistyki Feliksa Podoleckiego; skala 1:2).



(1)



(2)

Stosowane w Urzędzie Poczтовым Grunau (obecnie Jeżów Sudecki) od stycznia 1932 r. do marca 1937 r. (1) i od 1937 r. do lat 40. (2) kasowniki propagujące założoną w 1924 r., jako druga w Niemczech, Szkołę Szybowcową (reprodukcja z wielokrotnie nagradzanego na wystawach filatelistycznych zbioru Andrzeja Jarzynkowskiego „Wyżej – szybciej – dalej czyli bractwo potrójnej mewy”).



Znaczek Węgry 2236 przedstawiający cyklamen purpurowy (*Cyclamen purpurascens*), z serii „Rośliny chronione” z 1966 r.



Kartka korespondencyjna wydana przez Rejonowy Urząd Pocztowy w Legnicy z inicjatywy Polskiego Bractwa Kopaczy Złota w Złotoryi z okazji VI Międzynarodowych Otwartych Mistrzostw Polski w Plukaniu Złota, zorganizowanych w 1999 r. (proj. M. Lerchera i J. Milewskiego), z okolicznościowym kasownikiem, stosowanym przez Urząd Pocztowy w Szklarskiej Porębie, w której odbyły się zawody (reprodukcja z kolekcji Janusza Milewskiego).



Występujący na Połomie, Miłku i Wapniakach obuwik pospolity (*Cypripedium calceolus*) na znaczku Polska 3749 z serii „Dzkie zwierzęta i rośliny – gatunki zagrożone wyginięciem” z 2001 r. (projekt A. Balcerzaka).



Znaczki Polska 1183 z wawrzyńkiem wilczylika (*Daphne mezereum*) i 1187 ze śnieżyczką przebiśnieg (*Galanthus nivalis*), z serii „Rośliny chronione” z 1962 r. (projekt A. Balcerzaka).



Znaczki Polska 1345 z rybołowem (*Pandion haliaetus*), z serii „Ptaki wodne” z 1964 r. (projekt J. Desselbergera) i 2954 z ziębą (*Fringilla coelebs*) z 2019 r. (proj. A. Gosika).



Znaczki Polska 1249 z padalcem zwyczajnym (*Anguis fragilis*) i 1252 z traszką grzebieniastą (*Triturus cristatus*), z serii „Gady i płazy chronione” z 1963 r. (projekt J. Desselbergera).



ZATRZYMAJ INWAZJĘ!

Co roku, podczas akcji sprzątania Karkonoszy, pracownicy parków narodowych oraz wolontariusze zbierają w ciągu jednego dnia średnio 2 tony śmieci. I chociaż ich zaangażowanie zasługuje na wyróżnienie,

byłoby lepiej, gdyby takie akcje nie musiały się w ogóle odbywać. Dlatego też w końcu maja tego roku czeski park narodowy (KRNAP), w ramach realizowanego projektu „Partner Karkonoskiego Parku Narodowe-

go”, rozpoczął specjalną „antyśmieciową” kampanię informacyjną.

Celem dwumiesięcznej kampanii ma być uświadomienie turystów przybywających w Karkonosze, aby nie pozostawiali po sobie śmieci i odpadków. *W górach po ich czeskiej stronie nie umieszcza się koszy na śmieci. Ich miejsce jest w miejskich parkach, ale nie*

Zatrzymaj inwazję!



Plastikowiec porzucony

(Petcus dimitas)

Plastikowiec porzucony jest zwierzęciem średniej wielkości z rodziny odpadkozawieruszowatych. Długość życia plastikowca może wynieść nawet 80 lat. Choć użyteczny dla ludzi, niemniej jednak powinien być trzymany w niewoli i zdecydowanie nie powinien przedostać się do środowiska przyrodniczego. Wśród roślin leśnych wygląda obrzydliwie i absolutnie tam nie pasuje. 7 z 10 plastikowców trafia do odpadów segregowanych, my jednak musimy umieścić tam je wszystkie!

Zatrzymaj inwazję!



Opakowaniec ciasteczkowy

(Krytea dulcus)

Opakowaniec ciasteczkowy to drobne zwierzę z rodziny odpadkozawieruszowatych. Jest mało widoczny, wypada z kieszeni i leży cicho przy szlaku, nawet kilkadziesiąt lat. Nie pasuje do ekosystemu leśnego, przeciwnie zwraca na siebie uwagę jaskrawym kolorem. Dzięki jego małym rozmiarom nie stwarza żadnego problemu, aby go zawsze wynieść z lasu, bo do niego nie należy!

w parku narodowym, gdzie ich zawartość może być rozrzucona przez wiatr lub stać się celem penetracji dzikich zwierząt. Zasada jest prosta, to, co w góry przyniesiemy, powinniśmy ze sobą odnieść – po raz kolejny podkreślił dyrektor KRNP Robin Böhnisch.

Śmieci w Karkonoszach, w coraz większych ilościach, stają się gatunkami inwazyjnymi, dla których realizatorzy kampanii wymyślili nazwę nowej rodziny – *odpadkozawieruszowatych*. Inspiracją dla nazwania niektórych gatunków z tej rodziny były nazwy gatunków roślin i zwierząt występujących

w Karkonoszach. Spośród najczęściej znajdowanych w górach gatunków inwazyjnych należy wymienić takie jak: *plastikowiec porzucowny*, *wilgotniak chusteczkowy*, *torebkowiec szeleszczący* i *opakowanieciasteczkowy*.

Te pozostawione przez ludzi na terenie Parku gatunki nie znikają, wprost przeciwnie, szybko się rozmnażają. Celem młodych badaczy uczestniczących w projekcie jest stworzenie klasyfikacji taksonomicznej wszystkich przedstawicieli rodziny *odpadkozawieruszowatych*, które wystąpiły w Kar-

konoszach. Wyniki badań będą dostępne na profilach *nenizverjakozver* na Facebooku i Instagramie. Do akcji może przyłączyć się każdy i zaproponować nowe nazwy gatunkowe tych szkodników. Czekamy także na fotografie upamiętniające spotkanie z *odpadkozawieruszowatymi*.

Kampania reklamowa jest współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska.

Barbara Wieniawska-Raj

Zatrzymaj inwazję!

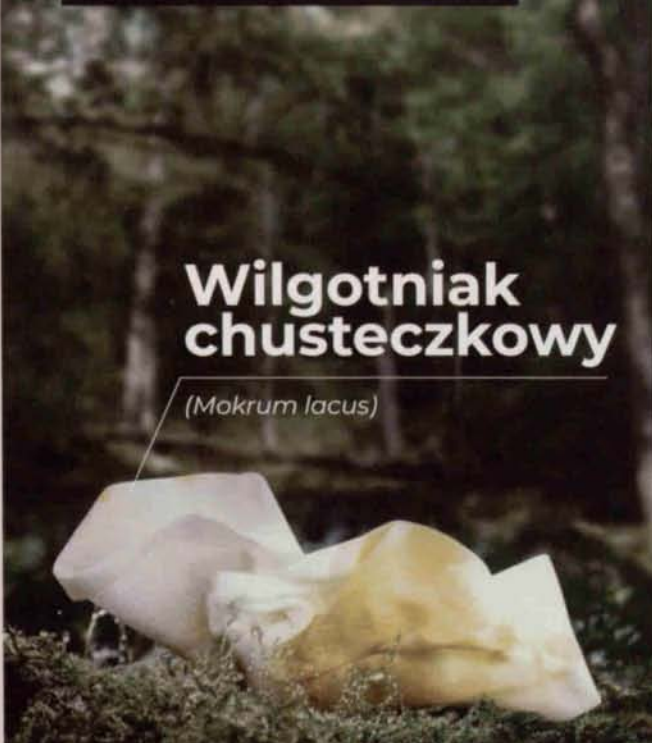


Torebkowiec szeleszczący

(*Folia murmur*)

Torebkowiec szeleszczący, choć ledwie widzialny, jest wstrętnym zwierzęciem z rodziny *odpadkozawieruszowatych*. Ponieważ prawie nic nie waży, potrafi latać z wiatrem i zmieniać położenie. Chwyta się gałęzi i straszy turystów odwiedzających park narodowy. Długość życia torebkowca sięga kilkudziesięciu lat i w tym czasie do lasu potrafi zlecieć się ich naprawdę dużo. A wystarczy tak mało, po prostu nie wypuszczać go z kieszeni. Zależy to od każdego!

Zatrzymaj inwazję!



Wilgotniak chusteczkowy

(*Mokrum lacus*)

Wilgotniak chusteczkowy jest mało widocznym zwierzęciem z rodziny *odpadkozawieruszowatych*. Choć na pierwszy rzut oka wygląda niegroźnie, zdecydowanie nie należy do środowiska leśnego. W oczywistych chwilach jest niewątpliwie pożyteczny, ale ich nagromadzenie w lesie i w zaroślach zaczyna być nie do zniesienia. Jego mankamentem jest fakt, że nie chce opuścić lasu przez kilkadziesiąt, a nawet kilkaset lat. Wilgotniaka można zatem użyć, ale później trzeba go wynieść!

PAMIĘCI PIOTRA NAPIERAŁY (1957-2019)

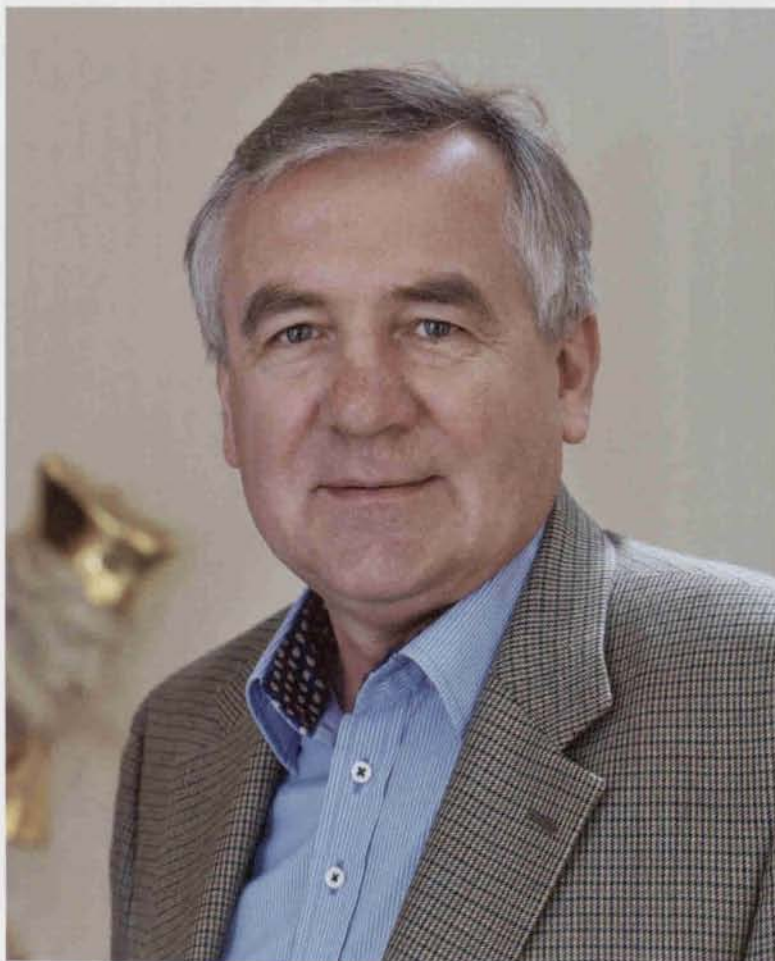
JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń architekt-urbanista prezes Fundacji Karkonoskiej i Towarzystwa Karkonoskiego redaktor naczelny „Karkonoszy”

To wielka, bardzo trudna do wyrównania strata dla naszego regionu, dla nas, którzy mieli szczęście blisko z Piotrem współpracować, zarażać się jego niegasnącym optymizmem, cieszyć się jego pomocą... Takie słowa cisnęły się na usta, gdy dotarła do nas wiadomość o jego śmierci w sobotę 6 lipca br.

Poznaliśmy się piętnaście lat temu, kiedy powołany został do Rady Ochrony Zabytków i kiedy mogliśmy pracować na rzecz nie tylko odnowy naszego dolnośląskiego dziedzictwa, ale przede wszystkim zrozumienia jego wielokulturowej specyfiki i potrzeby traktowania jako wspólnego, ogólnokrajowego dobra w środowiskach stołecznych. W jego promowaniu, a przede wszystkim w skutecznych zabiegach o wsparcie jego odnowy, i to prowadzonej na wielu frontach – Piotr był niezastąpiony!



Jako absolwent Wydziału Budownictwa Politechniki Wrocławskiej i podyplomowego studium rewaloryzacji miejskich zespołów zabytkowych, ukończonego później na Wydziale Architektury na tejże uczelni był dobrze przygotowany do pracy jako inżynier budownictwa, szybko specjalizujący się także jako konserwator zabytków. W 1983 r. zaczął karierę jako kierownik budowy we wrocławskiej Pracowni Konserwacji Zabytków – w ówczesnym państwowym monopoliście, zajmującym się renowacją zabytków. W tym czasie próbował też podjąć pracę nad swoim doktoratem na Politechnice, ale szybko to zarzucił i założył z kolegą pracownię projektową. Pierwszym podjętym w niej zleceniem był projekt odbudowy zespołu pałacowego w Krzyżowej. To przy tym temacie na dobre musiał poznać tajniki konserwacji zabytków...

Wkrótce przeszedł do pracy w firmie „Integer”, gdzie stworzył szybko rozwijający się dział konserwatorsko-budowlany. W latach 90. ub. wieku firma ta działała głównie za granicą, wykorzystując fakt, że jako przedsiębiorstwo budowlano-konserwatorskie miała prawo oficjalnie przyjmować zlecenia na terenie Unii. Przez kilkanaście lat był jednym z jej liderów i z wielką pasją i zaangażowaniem przyczynił się do rewitalizacji wielu zabytkowych zespołów pałacowo-parkowych i obiektów usługowych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Jednym z większych obiektów wyremontowanych w tym okresie był Zamek w Kliczkowie i Hotel Tumski we Wrocławiu.

W 2007 r. odszedł z „Integeru” i razem z przyjaciółmi założył „Castellum” – dziś jedną z większych na Dolnym Śląsku firm, wyspecjalizowanych w odnowie i remontowaniu zabytków, w której dokonaniach miał swój niebagatelny udział jako jej prezes i osoba bezpośrednio zaangażowana w ich realizowanie. W dorobku firmy znalazła się rewitalizacja takich prestiżowych obiektów we Wrocławiu, jak: Synagoga Pod Białym Bocianem, kościoły pw. św. Stanisława, Doroty i Stanisława i pw. Bożego Ciała, Dworzec Główny PKP, a także w innych miejscach na Dolnym Śląsku, wśród których wymienić trzeba m.in. Kościół Pokoju w Świdnicy, Bazylikę Wniebo-

wzięcia NMP w Krzeszowie czy Pałac Marianny Orańskiej w Kamieńcu Ząbkowickim.

Już w 2000 r. zainteresował się unikalnym potencjałem dziedzictwa kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej i po prawie dwudziestu latach aktywnej, wielowątkowej działalności na rzecz jego odnowy i przede wszystkim wypromowania jako „Doliny Pałaców i Ogrodów”, walczył o to, aby stało się ono ważnym elementem w dolnośląskiej ofercie turystyki kulturowej.

Podstawowym narzędziem dla realizacji tych zdań stała się powołana w 2005 r. z inicjatywy Piotra Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, której był prezesem do końca swoich dni. Bardzo konkretnie sformułowane zostały jej cele jako działalność kulturalna w obiektach zabytkowych, ochrona zabytkowych zespołów parkowo-pałacowych i dworskich oraz innych budowli rezydencjonalnych w Kotlinie Jeleniogórskiej, a także promocja regionu pod nazwą „Dolina Pałaców i Ogrodów”, jako szczególnego dziedzictwa kulturowego. I realizowano je konsekwentnie, i za te znakomite efekty jesteśmy, mieszkający tu – ogromnie wdzięczni.

Wśród tych efektów, zrealizowanych przez różne podmioty i przy wsparciu Fundacji, wymienić trzeba: zrewitalizowane pałace Paulinum w Jeleniej Górze, w Wojanowie i w Karpnikach, a także Zespół Pocysterski w Jeleniej Górze Cieplicach, a zwłaszcza odnowienie i przywrócenie społeczeństwu założenia parkowego w Bukowcu, gdzie trwa odbudowa zespołu pofolwarcznego (ostatni z odnowionych na jego terenie obiektów, mający pełnić rolę Centrum Edukacyjno-Kulturalnego, będzie niedługo otwarty!).

Fundacja przyczyniła się także do powstania w 2009 r. Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej, a szczególnym ukoronowaniem wysiłków prezesa Fundacji stało się w 2011 r. nadanie jedenastu zespołom parkowo-pałacowym w Kotlinie statusu Pomnika Historii Prezydenta RP. Podjęto także wstępne działania na rzecz wielkiego, niedokończo-



nego jeszcze dzieła Piotra, jakim jest doprowadzenie do uzyskania wpisu Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO.

Działaniom tym towarzyszyła wyróżniająca się aktywność społeczna (był m.in. czynnym działaczem władz Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków) i działalność publicystyczna. Opublikował kilkadziesiąt artykułów i kilka książek poświęconych konserwacji i ochronie zabytków, w tym m.in.: Zamek Kliczków – historia i współczesność, Pałac Paulinum, Pałac w Wojanowie, przewodnik W Dolinie Pałaców i Ogrodów (we współpracy z Agnieszką Środek), Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej (wspólnie z Wojciechem Kapałczyńskim) oraz Krajobraz kulturowy rejonu Kotliny Jeleniogórskiej (wspólnie z Romualdem M. Łuczyńskim i Piotrem Migoniem). Z jego inicjatywy od 2012 r. co roku w Wojanowie odbywa się Festival dell' Arte, w którym uczestniczą twórcy różnych dziedzin sztuki z Polski i Europy.

Przypominam przede wszystkim dorobek Piotra Napierały, bo na stałe wzbogacił on nasz jeleniogórski i dolnośląski krajobraz. Jednak pamiętamy Piotra nie tylko jako aktywnego orędownika i kierownika projektów rewitalizacyjnych, promotora wielu ważkich inicjatyw, ale przede wszystkim jako skromnego, prawego, uczynnego człowieka, miłośnika i przyjaciela naszego regionu. Odszedł za wcześnie... ■

*Prezydent RP
Bronisław
Komorowski oraz
Piotr Napierała
w Pałacu Paulinum
w Jeleniej Górze
podczas konferencji
„Dzięki funduszom
unijnym –
Dolnośląskie
w górę”, 2013 r.*



INFORMACJE KPN

www.kpnmab.pl

Specjalna nagroda dla KPN

Wojanów, maj



Jubileusz 60-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego został uhonorowany także przez naszych przyjaciół z za polsko-czeskiej granicy. Podczas konferencji jubileuszowej, która odbyła się 28 maja br. w Wojanowie i w której brali udział również przedstawicie-

le czeskiego parku narodowego, na ręce dyrektora KPN Andrzeja Raja została wręczona wyjątkowa nagroda dyrektora KRNP – statuetka Karkonosza. Dyrektor Robin Böhnisch podkreślił, że przyznano ją po raz pierwszy polskiej instytucji. Nagroda ta stanowi wyraz uhonorowania byłych i obecnych pracowników KPN oraz ich pracy na rzecz ochrony przyrody naszych wspólnych gór.

(BWR)

Wspólna edukacja w Karkonoszach

Jelenia Góra, czerwiec



Pracownicy KPN zakończyli drugi etap szkolenia z zakresu nauki języka czeskiego, co na pewno ułatwi im komunikację z czeskimi turystami i naszymi kolegami z KRNP, którzy z kolei uczą się języka polskiego. Szkolenie odbywa się w ramach projektu „Wspólna edukacja pracowników Dyrekcji KRNP i KPN II” i jest współfinansowane przez Unię Euro-

pejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska.

Anna Walusiak

Wakacyjna oferta Parku

Karkonosze, lipiec-sierpień



Jak co roku na miesiące wakacyjne przygotowano w KPN specjalną ofertę dla odwiedzających nasze góry. W jej ramach w każdy weekend w Domku Myśliwskim organizowane są *Wakacyjne podróże naukowe*, a na każdy tydzień opracowywane są wycieczki po Karkonoszach pod nazwą *Wakacje z przyrodą i przygodą!* Pracownicy parku prowadzący do różnych rejonów Karkonoszy zapewniają bezpieczne wędrowanie i dużą dawkę wiedzy. Udział w wyprawach jest bezpłatny. Oferta skierowana jest dla turystów indywidualnych, rodzin i grup zorganizowanych.

(BWR)



INFORMACJE KRNP

www.krnap.cz

Wyróżnienie dla Pomnika Lokalnych Patriotów

Pasek nad Jizerou, maj



Rekonstrukcja budynku oraz ekspozycji oddziału Muzeum Karkonoskiego KRNP – Pomnika Lokalnych Patriotów (Památník zapadlých vlastenců) w Pasekach nad Jizerou została nagrodzona 3. miejscem w prestiżowym konkursie *Gloria musealis*, w kategorii Muzealne Przedsięwzięcie 2018 r. Prace remontowe, realizowane dzięki środkom unijnym w ramach Integralnego Regionalnego Programu Operacyjnego, trwały prawie dwa

lata, a ich efekty mieszkańcy Pasek nad Jizerou i inni odwiedzający mogli obejrzeć w grudniu ub. roku, kiedy to obiekt został ponownie udostępniony.

(BWR)

Turystyczny paszport

Karkonosze, maj



Z okazji tegorocznych obchodów Europejskiego Dnia Parków Narodowych, Agencja Ochrony Przyrody i Krajobrazu Republiki Czeskiej oraz 4 czeskie parki narodowe ogłosiły wprowadzenie turystycznych paszportów dla odwiedzających zarówno te parki, jak i 12 odpowiedników polskich parków krajobrazowych (*CHKO – Chráněné krajinné oblasti*). Akcja ma przybliżyć odwiedzającym bogactwo i różnorodność przyrody oraz różne formy jej ochrony, a turystyczne paszporty będą niewątpliwie motywacją do odbycia wielu ciekawych wypraw.

(BWR)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY, JEJ OKOLIC I INNYCH MIAST

Obwodnica Maciejowej

Jelenia Góra, kwiecień

Najważniejszym argumentem „za” było zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom ulicy Wrocławskiej, „odkorkowanie” tego rejonu miasta czy otwarcie terenów pod inwestycje turystyczne i hotelowe. Długość drogi wynosi 5,3 km, wartość zadania sięgnęła 57.200.00 zł, z czego ponad 85% to dofinansowanie zewnętrzne! Projekt Budowy II etapu obwodnicy południowej Jeleniej Góry jest dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego na lata 2014-2020.

Ocalić pamięć Karkonoszy

Kowary, maj

Dnia 16 maja br. w kowarskim Ośrodku Kultury miała miejsce konferencja „Ocalmy pamięć Karkonoszy”, zorganizowana w ramach czesko-polskiego projektu. Obejmuje on spisanie historii poszczególnych miejscowości, wybranych rodzin i domów, a także utworzenie wzajemnie uzupełniających się baz danych – polskiej i czeskiej, dotyczących tej tematyki. Realizacja projektu jest przewidziana na trzy lata, a zgromadzone dzięki

niej informacje będą umieszczane na stronach internetowych w czterech językach, w tym w języku polskim.

Krzysztof Tęcza

Moja Mała Ojczyzna

Jelenia Góra, maj

W końcu maja br. w Zespole Szkół Ekonomiczno-Turystycznych uroczysto podsumowano 10-lecie projektu „Moja Mała Ojczyzna”, zainicjowanego i koordynowanego przez Kazimierę Piterę, nauczycielkę z tego zespołu. W ramach projektu zorganizowano 16 rajdów lingwistycznych i krajoznawczych, w których wzięło udział ponad 1100 uczniów jeleniogórskich szkół oraz 34 konkursów, w których wzięło udział 1020 uczniów. Organizowane były też spotkania z autorami książek o regionie oraz ciekawymi ludźmi, różnego rodzaju warsztaty (w sumie 17), a także plenery malarskie, gry miejskie oraz wyjazdy krajoznawcze do najbardziej interesujących miejscowości regionu. Projekt realizowany był przez wspomniany Zespół Szkół we współpracy z wieloma partnerami, pod patronatem prezydenta Miasta Jeleniej Góry. (KT)

XXVI finał karkonoskich konkursów ekologicznych Bukowiec, czerwiec

Dnia 5 czerwca br. miał miejsce 26. finał konkursów ekologicznych, realizowanych w ramach programu „Edukacja ekologiczna Związku Gmin Karkonoskich – Czyste Karkonosze”, w tym plastycznego, na który wpłynęło 331 prac z 20 placówek oświatowych z terenu 9 podkarkonoskich gmin oraz fotograficznego, który zgromadził 150 fotografii z 15 placówek. W trakcie tej imprezy rozegrano także konkursy na „Najbardziej

pomysłowe przebranie o charakterze ekologicznym” i „Malowanie na szkle” oraz konkurs fotograficzny DZPK „Mój ulubiony park przypałacowy wiosną”. Projekt dofinansowały Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu oraz Powiat Jeleniogórski. (KT)

Single-tracki w Karkonoszach

Jelenia Góra Sobieszów, czerwiec



Dnia 22 czerwca na terenie Transgranicznego Centrum Turystyki Aktywnej w Sobieszowie oddano do użytku kompleks single-trackowych tras rowerowych o nazwie „Olbrzymi” o różnej skali trudności i blisko 70 km długości. W otwarciu uczestniczyła m.in. znana kolarka górską Maja Włoszczowska. (JK)

Strategia rozwoju kaczawskiego Geoparku Dobków, czerwiec

Dnia 24 czerwca w Sudeckiej Zagrodzie Edukacyjnej w Dobkowie odbyły się kon-

INFORMACJE KARKONOSKIE

sultacje społeczne związane z budowaniem strategii dla planowanego utworzenia Geoparku pn. Kraina Wygasłych Wulkanów. Ich uczestnicy, reprezentujący wszystkie sektory społeczne kaczawskich gmin leżących na jego terenie, wspólnie określili najważniejsze wyzwania rozwojowe tego obszaru i poszukiwali rozwiązań problemów, z jakimi będzie się on borykał w najbliższym czasie. Wśród nich wskazano m.in. narastający problem deficytu wody i kierunki wykorzystania waleńców Gór i Pogórza Kaczawskiego dla rozwoju turystyki.

Ewelina Rozpędowska

Walny Zjazd Towarzystwa Karkonoskiego

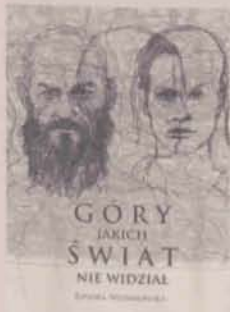
Bukowiec, czerwiec



W końcu czerwca br. w Pałacu w Bukowcu miał miejsce już XIX, sprawozdawczo-wyborczy Walny Zjazd Członków Towarzystwa. Przyjęto sprawozdania z działalności Zarządu w 2018 r., uchwalono nowy statut TK i wybrano jego nowe władze. W skład nowego Zarządu TK weszli ponownie Janusz Korzeń jako Prezes, a Witold Szczudłowski jako Wiceprezes, a także jako nowi członkowie: Barbara Różycka-Jaskólska, Grażyna Graff i Mariusz Synówka, a Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została Danuta Kołodziej. (JK)

RECENZJA

Karkonosze bez granic



Góry, jakich świat nie widział Sandry Nejranowskiej to zbiór dwudziestu, ułożonych według autorskiego planu, opowiadań o miłości do Karkonoszy. Miłości trudnej, wyboistej, nierzadko niewdzięcznej, ale dzięki temu bliż-

szej sercu. Autorka w tajemniczy, sobie tylko znany, ale dostępny wszystkim sposób, opisuje góry z wielu różnych perspektyw i wątków, pokazując tym samym, jak różnorodnie może objawiać się miłość.

Niczym w *Księdze Rodzaju* zbiór otwiera opowieść o powstaniu Karkonoszy, ich nazy-

waniu, oswojeniu przez Ducha Gór i pierwszych mieszkańców. Gdzieś w tle zaczyna płynąć czas, pojawiają się sprawy uniwersalne: stosunek do przyrody, wielonarodowość i wielokulturowość, udział i znaczenie magii w życiu codziennym, problemy wiary. Ale jest w tym chronologia – układ opowieści nie jest przypadkowy – choć wiele miejsc (Chojnik, Wysoki Kamień, Śnieżka itd.) i historii istnieje naprawdę, to próżno szukać mapy, według której wszystko się rozgrywa. Opisy przyrody, bogactwo zjawisk, wychodzą bowiem daleko poza odczuwaną rzeczywistość, przekraczając granicę łatwych rozwiązań i gotowych odpowiedzi. Zresztą i tak wszystko rozgrywa się *któregoś* razu, *nie wiadomo dokładnie kiedy, ale na pewno wtedy, gdy musiało się to stać.*

Na uwagę zasługuje język tych opowieści, jego dbałość o szczegóły i poetyckość. Książkę czyta się lekko, doświadczając jej świeżości. Słowa same rzeźbią koryto akcji, same odnajdują właściwą narrację. Trzeba tylko zaufać Autorce i w pełni oddać się we władanie jej wyobraźni. Można powiedzieć, że

w miarę upływu czasu, książka będzie wręcz zyskiwać na aktualności.

Należy podkreślić rolę Ducha Gór w konstrukcji tekstu, który jak kontinuum wylania się zewsząd. Jeśli nie jawnie, to w ukryciu. Jest to celowy, jak się zdaje, zabieg autorki, w którym chodziło o niemożliwość wyodrębnienia poszczególnych opowiadań, podzielenia ich na osobne historie, skatalogowania według wzoru. Duch Gór broni opowieści przed zamachem czytelnika na ich niezwykłość, przed próbą podcięcia im skrzydeł. Wszystko idzie ze sobą w parze. Wiedza i tajemnica. Odkryte i niedostępne. Opis i niedopowiedzenie. Słowo i niewypowiedziane.

Styl Sandry niczego nie nazywa wprost, nie definiuje. Warstwy nie są dookreślone, a horyzonty domknięte. Wiedza ma dla Autorki Gór... wartość o tyle, o ile prowadzi do jej granic, wyczerpania, a nawet zaprzeczenia. Po to, by ujrzeć Karkonosze, jakich świat nie widział.

Konrad Jaskólski

BURZE W KARKONOSZACH



GRUPA KARKONOSKA

Pogoda w górach zawsze jest nieprzewidywalna, a jednym z zagrożeń, z jakimi można się tu spotkać, są burze. Stanowią one nie tylko realne niebezpieczeństwo, ale niekiedy stają się źródłem traumatycznych przeżyć, związanych ze strachem prowadzącym często do irracjonalnych zachowań. Właśnie te zachowania, brak podstawowej wiedzy czy umiejętności opanowywania się w momentach ekstremalnych bywają przyczynami wypadków, nawet śmiertelnych.

W kronikach GOPR takich zdarzeń opisanych jest niewiele. Zaledwie kilka, w tym jeden śmiertelny – pod Słonecznikiem. Jednakowoż burze, szczególnie w górach, bywają bardzo groźne. Jak się przed nimi chronić?

Powstawanie burz związane jest z intensywnym rozwojem chmur pionowych, towarzyszą im silne opady deszczu, śniegu, gradu oraz porywisty wiatr i wyładowania elektryczne. Przychodzą zwykle w godzinach popołudniowych i nocnych, bardzo rzadko niespodziewanie. Na ogół ich nadejście poprzedzają typowe i znane od stuleci zjawiska: robi się cicho i parno, ciśnienie gwałtownie spada, na niebie widać olbrzymie, wypiętrzone chmury, ciemne u podstawy...

Zmieniające się warunki atmosferyczne mają zauważalny wpływ na nasz organizm. Nacodzi nas niepokój, ból głowy, chce nam się spać. Przy niektórych chorobach przewlekłych sygnały te mogą być bardziej zdecydowane. Oczywiście wszystko zależy od naszych indywidualnych cech, wytrenowania organizmu i obycia z górami. Na takie dolegliwości bardziej podatni są nowicjusze. Dlatego też planując wypad w góry, warto wziąć pod uwagę wskazania jednego z austriackich przewodników, który zaleca: *Idąc w góry – zaplanuj swój wypadek*. Znaczy to, że planując interesujące nas trasy, trzeba wziąć pod uwagę zagrożenia, z jakimi możemy się na nich spotkać oraz „drogi ucieczki” czy miejsca schronienia.

I tak pojawia się zasada pierwsza w naszych górskich zmaganiach, czyli „przewidywanie”. Zasada druga – to „staraj się nie panikować”. Panika to najgorszy wróg wędrowki górskiej: wzbudza uczucie strachu, nakłania do nagłej ucieczki, powoduje błyskawiczną utratę sił, bolesne upadki, kontuzje itp. A nadejście burzy z piorunami można przewidzieć, slychać ją z daleka. Różnica czasu pomiędzy hukiem i błyskiem wynosząca 3 sekundy daje odległość około 1 km. Po krótkich obliczeniach będziemy więc wiedzieć, jak daleko burza jest od nas. Wtedy zyskamy czas na przygotowanie się i pod-

jęcie decyzji „jak ją przetrwać”. I to jest zasada trzecia.

Jeżeli stanie się tak, że burza złapie nas w terenie odsłoniętym i rozległym, to nie uciekamy przed nią, nie idziemy dalej, tylko siadamy na plecaku czy karimacie, osłaniamy się kurtką czy peleryną i tak przeczekujemy burzę. To zasada czwarta. Jeżeli burza zastanie nas w terenie skalistym, to staramy się jak najszybciej go opuścić, znaleźć miejsce jak najbardziej oddalone od skalnych ścian, i tak jak w przypadku zachowania się w terenie odsłoniętym usiąść na plecaku itd. Należy przy tym bezwzględnie unikać karkonoskich „pułapek”, czyli przepięknych grup skalnych. W przypadku uderzenia pioruna, ich mokre ściany skalne to znakomity przewodnik prądu. Trzeba ich unikać jak ognia – i to zasada piąta. Najbezpieczniejszym miejscem w czasie burzy w górach jest las, ale chroniąc się w lesie, należy unikać wysokich drzew – to zasada szósta.

Marian Sajnog



Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VIII)

Mała Stajnia i jej nowa funkcja

W dniach 24-25 kwietnia br., podczas kolejnego posiedzenia Komitetu Monitorującego Program Współpracy INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020, zostały zatwierdzone projekty dotyczące współpracy polsko-saksońskiej i wspierające atrakcyjność turystyczną w regionie oraz rozwój współpracy instytucji po obu stronach granicy. Znalazł się wśród nich nasz projekt dotyczący rewitalizacji Małej Stajni w sobieszowskim Centrum. Opracowaliśmy go razem z niemieckim Partnerem – Muzeum Śląskim w Görlitz pod nazwą *Śląsk – wspólne dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe*.

Podstawowym celem tego projektu jest zachowanie, ochrona i udostępnienie dziedzictwa naturalnego i kulturowego Śląska. Aby go osiągnąć, zaplanowaliśmy szereg działań o charakterze kulturowym, naukowym i edukacyjnym, m.in:

- 1) przebudowę i remont budynku Małej Stajni na cele nowoczesnego centrum z salą multimedialną, gdzie odbywać się będą konferencje, wydarzenia kulturalne i wystawy;
- 2) odnowienie i wyposażenie wystawy stałej i sali wielofunkcyjnej w Muzeum Śląskim w Görlitz;
- 3) wymianę doświadczeń w zakresie adaptacji zabytkowych budynków na nowe cele po polskiej i po niemieckiej stronie granicy;
- 4) oznakowanie trasy Jelenia Góra – Görlitz tablicami informacyjnymi dla skierowania



ruchu turystycznego do obu miejscowości;

- 5) przygotowanie dwóch wystaw multimedialnych nt. *Karkonosze i Śląsk po 1945 roku* oraz ich zaprezentowanie w Sobieszowie i w Görlitz;
- 6) opracowanie wystawy nt. *Sztuka w Karkonoszach* wraz z katalogiem w niemieckim muzeum;
- 7) zorganizowanie wycieczki młodzieży z saksońskich szkół w Karkonosze oraz z polskich szkół do Görlitz, z warsztatami i geocachingiem;
- 8) zorganizowanie cyklu wydarzeń kulturalnych przez obu Partnerów projektu, nawiązujących do historii i tradycji Śląska.

Planowane Centrum w Sobieszowie, którego integralną częścią będzie Mała Stajnia, stanowić będzie jedną z największych atrakcji turystycznych regionu. Dzięki realizacji omawianego projektu zaniedbane zabytki, stanowiące nasze

wspólne dziedzictwo kulturowe, zyskają nowe życie i staną się nową atrakcją turystyczną, z ciekawą ofertą wystawieniową, edukacyjną i naukową. Dzięki współpracy partnerów z Polski i Niemiec powstanie dostosowana do potrzeb współczesnych odbiorców, kompleksowa oferta turystyczna, pozwalająca na zwiększenie wykorzystania potencjału przyrodniczego i kulturowego pogranicza.

Z uwagi na bogatą i nietłwą historię regionu Śląska niemożliwe będzie pełne ukazanie i promowanie jego zasobów kulturowych i naturalnych bez udziału zarówno strony

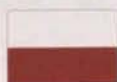


polskiej, jak i niemieckiej, czyli obecnego i historycznego gospodarza tego regionu. Zachowanie i wspieranie dziedzictwa kulturowego przyczyni się do wzmocnienia tożsamości transgranicznej i tym samym do wzmocnienia spójności społecznej w regionie przygranicznym. Projekt *Śląsk – wspólne dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe* jest szansą dla Karkonoskiego Parku Narodowego i Muzeum Śląskiego w Görlitz na rozwijanie obszaru pogranicza w dziedzinie turystyki i kultury.

Justyna Wierzchucka



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



ILE JESZCZE

W Internecie można znaleźć sporo materiałów promujących Jelenią Górę i region karkonoski. Takie hasła jak: *Jelenia Góra, miasto każdego z nas, Inwestuj w Jeleniej Górze* itp. żyją własnym życiem. Co i rusz pojawiają się nowe, dopracowane w szczegółach, zgodne ze standardami wielkobudżetowych produkcji epickie reklamy o płynącym zewsząd spokoju i dobrobycie. Gdyby jakość życia w danych miejscach szła w parze z jakością promujących je filmów, scenerii i atmosfery Karkonoszy pozazdrościliby nam bohaterowie kreskówek Walta Disneya.

Niestety, mimo postępu i zaawansowanej technologii, nie da się zamieszkać w spocie reklamowym. Nie taki z pewnością był i jest zamysł autorów, by tworzyć fikcyjny obraz rzeczywistości, ale by tchnąć energię w rozwój naszego regionu. Kogo zatem chcą przyciągnąć pod Karkonosze?

Przedsiębiorców, deweloperów? Czym mieliby się zajmować? Budową kolejnych galerii handlowych, jeszcze większych hoteli, luksusowych osiedli

mieszaniowych, fabryk? Ile nowych stoków narciarskich, szlaków turystycznych, wież widokowych, dmuchanych trampolin jeszcze potrzeba, żeby każdy odwiedzający Karkonosze turysta był zadowolony? Ktoś powie, że się czepiam, bo chodzi o rozwój, nowe miejsca pracy, przepływ kapitału, handel, inwestycje... Zatem może więcej potrzeba tu artystów rzeźbiarzy doświadczających swych nirwan podczas żłobienia granitowych bloków? Albo pisarzy wyjaśniających w swych dziełach przemiany wewnętrzne po opuszczeniu Warszawy i zamieszkaniu w Karkonoszach? W końcu trzeba nasycić duszę powiewem świeżości!

Oby od jej nadmiaru nie zakręciło nam się w głowie... Jeśli nawet, jakimś cudem, bo przecież nie przez czynnik ludzki, zabraknie nam wody, a powietrze zamieni się w niebezpieczną dla życia breję z dwutlenku węgla i szkodliwych pyłów, nic nie szkodzi. Rząd wyda odpowiednie rozporządzenie, Sejm wprowadzi poprawki do Konstytucji, zakazujące przyrodzie działalności na rzecz zmian klimatu. Ministerstwo



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant
autor powieści
i bajek

Obrony jest już gotowe do walki z żywiołami, a wyszkolona kadra odeprze każdą anomalię pogodową. Nic nie trzeba robić. Wystarczy poprzeć w wyborach właściwą partię.

Czyżbym słyszał jakiś protest?

Jakich więc genialnych myśli filozofów, jakiej przenikliwości, wizjonerstwa radnych, burmistrzów, prezydentów i samych mieszkańców trzeba, by obudzić już nawet nie zdrowy rozsądek, ale przynajmniej instynkt samozachowawczy do życia w zdrowych warunkach? Ile susz, powodzi, klęsk żywiołowych jeszcze nas czeka, żeby zaprzestać wycinki drzew, osuszania torfowisk, dewastacji naturalnego krajobrazu?

Nie potrzebujemy inwestycji w nowe, ale troski o to, co już mamy. Nie trzeba nam nowych pomysłów na obraz, wiersz czy piosenkę. Jest ich pod dostatkiem. Potrzebujemy inspiracji, jak ze śmieci zrobić rzecz użytkową, jak swobodę przekuć w odpowiedzialność, mądrość w działanie, a własny ogródek w otoczenie.



Na koniec chcę przytoczyć słowa autorstwa Emanuela Swedenborga, które świetnie oddają obecny stosunek człowieka do przyrody: *Potępieniec mieszka w cudownym pałacu, życie wydaje mu się ustane różami, a on sam sobie – wybraniec. Z wolna uroki zaczynają się ulatniać, znikają i nieszczęśnik odkrywa, że siedzi w nędznej chalupie otoczonej ekskrementami. Piekło to nie głód, ale nasycone pragnienia.* ■

JAK W KARKONOSZACH SERY WYRABIANO

Kiedy zapytamy współczesnego polskiego turystę, jaki ser kojarzy mu się z górami, bez wahania odpowie – oscypek! I rzeczywiście te owcze sery są charakterystycznym wyrobem, ale... dla Karpat. W Sudetach nie było tradycji ich wytwarzania, a... obecnie dostępne w karkonoskich kurortach sery owcze pochodzą najczęściej z Podhala lub Beskidów.

W Karkonoszach wyrabiano sery, ale według zupełnie innej receptury i były to sery krowie oraz kozie.

Gdy przyglądnijemy się starym fotografiom i rycinom przedstawiającym karkonoskie budy, zazwyczaj dostrzeżemy na nich pasące się na górskich łąkach krowy oraz kozy. Tradycji hodowli owiec w Karkonoszach raczej nie było. Spotykano je głównie w niższych partiach pogórzy w okolicach Kowar, Piechowic i Miłkowa uważanego za karkonoskie centrum owczarstwa. Wyssoko w górach hodowano krowy i kozy.



Pojedyncze sztuki bydła spotykano przy każdej budzie, ale byli też hodowlni potentaci. K.F. Mosch w monografii Karkonoszy z 1858 r. podaje, że w *Petrovce* hodowano 263 krowy i 40 kóz, a w *Schreiberovej budzie* 402 sztuki bydła i 105 kóz. Liczby to imponujące, biorąc pod uwagę, że do rocznego utrzymania jednej krowy potrzebowano co najmniej jednego hektara łąk.

Mleko krów i kóz wypasanych na górskich łąkach miało specyficzne właściwości, ponieważ zwierzęta wraz z trawą zjadały ogromne ilości ziół. To właśnie skład zjadanej paszy, karkonoski klimat i sposób przechowywania i chłodzenia mleka w małych piwnicz-



kach, przez które przepływał górski potok miały ogromny wpływ na jakość sera. W Karkonoszach sery takie nazywano po niemiecku *Koppenkäse*, a po czesku *Sejra*. O serach kozich mówiono w Czechach *Hořčák*, czyli były one ostre w smaku.

Proces produkcji takiego sera nie był łatwy. Mleko krowie podgrzewano do temperatury 25 stopni i przelewano do kamiennego garnka. Na 10 litrów mleka dodawano 2 łyżki podpuszczki, czyli enzymów trawiennych pozyskiwanych z cielęcego żołądka, który każdy gospodarz przechowywał pieczołowicie w odpowiednich warunkach. Podpuszczka doprowadzała do powstania masy twarogowej, którą wykorzystywano na co najmniej dwa sposoby.

Pierwszy polegał na dodaniu do twarogu mieszanki sproszkowanych ziół górskich. Zazwyczaj w jej skład wchodziły majeranek, tymianek, szalwia, mięta, nostrzyk i krwawnik pospolity, ale każdy gospodarz miał swoją pilnie strzeżoną recepturę ziołowego proszku. Zioła zabarwiały ser na zielony kolor i odpowiednio go konserwowały. Takie sery formowano w walce o średnicy 16-27 centymetrów i wadze 4-4,5 kilograma i pozostawiano, aby odpowiednio dojrzały. Taki dojrzały ser łatwiej było strugać niż kroić, podobnie jak popularny parmezan.

Drugi sposób przetwarzania masy twarogowej polegał na ugniataniu jej w kamionkowych foremkach i soleniu. Po wyjęciu z formy ser odkładano na co najmniej 3 godziny na pochyłe deski, aby odciekła reszta serwatki. Następnie przez 3 dni suszył się i dojrzewał na wolnym powietrzu. Sery takie sprzedawano lub poddawano dalszej obróbce. Na przykład układano je w glinianych garnkach, dodawano przyprawę i zalewano serwatką, olejem lub nawet piwem. W ten sposób sery dojrzewały przez kolejne kilka dni. Dopiero wtedy były gotowe do spożycia. Podobnie przyrządzane sery spotkamy teraz w czeskich gospodach. To nakładany hermelin, popularna zakąska. Tyle tylko, że ser nie pochodzi już z Karkonoszy.

Tradycja produkcji karkonoskich serów zanikła zupełnie po drugiej wojnie światowej, ale ostatnio zaczęła się powoli odradzać u podnóża Karkonoszy. Kilku producentów serów podpuszczkowych i kozich oferuje je turystom i mieszkańcom jako przeciwwagę dla podhalańsko-beskidzkiego oscypka.



Piotr Gryszel
pracownik
naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKACZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO